Dziś: Wstrząsające wieści z Zagłębia Dąbrowskiego

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 261 Rok 66 Niedziela, dnia 8 listopada 1936

Pociąg przepełniony młodzieżą szkolną wpadł na kolejkę

Straszna katastrofa kolejowa pod Warszawą

Dwa wagony osobowe zdruzgotane — Są zabici i ciężko ranni — Nazwisk ofiar poszkodowanych nie da się narazie stwierdzić — Utrudniona akcja ratunkowa

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś około godz. 8 zdarzyła się wstrząsająca katastrofa kolejowa w Szczęśliwicach pod stolicą na elektrycznej kolejce dojazdowej Warszawa—Grodzisk.

Mniej więcej przed miesiącem w tem samem miejscu ten sam pociąg padł o tej samej porze również ofiarą katastrofy. Rozmiary jednak dzisiejszej są o wiele większe.

Pociąg kolejki dojazdowej, idący z Komorowa, zatrzymał się wskutek sygnału przed skrzyżowaniem z torem kolei szerokotorowej Warszawa—Radom na kilkaset metrów od stacji kolejki Szczęśliwice. Zatrzymanie nastąpiło dlatego, że nadchodził pociąg zdążający do Radomia. Kolejka stała 6 minut.

W tym czasie pociąg idący z Milanówka, niewątpliwie wskutek mgły, wpadł w pełnym biegu na stojący na przejeździe pociąg z Komorowa. Wskutek zderzenia zostały zdruzgotane dwa ostatnie wagony pociągu komorowskiego oraz pierwszy i ostatni wagon pociągu z Milanówka. Oba były przepełnione młodzieżą szkolną, oraz urzędnikami, zdążającymi do biur.

Liczba ofiar wynosi około 38 osób, wszyscy Polacy. Dotychczas zmarła 1 osoba. Konduktor pociągu milanowskiego Adamowicz doznał złamania ręki i nogi i ma okaleczoną twarz i ręce, Bardzo wielu uczniów ma poszarpane nogi, albo poobcinane ręce.

Podjęto natychmiast akcję ratowniczą. Na miejsce wypadku nadjechały pociągi ratownicze z Komorowa i Warszawy, celem zabrania rannych, których umieszczono w szpitalu Dzieciątka Jezus. (w)

Warszawa. (Tel. wł.) We wstrząsającej katastrofie kolejki dojazdowej, w której zderzyły się dwa pociągi, wśród ofiar w czasie przewożenia do szpitala w pociągu zmarł 15-letni uczeń Stefan Płóciennik. Ciężko ranni są: 16-letni uczeń Świecki z Podkowy Leśnej, 12-letni uczeń Zawadzki z Nowejwsi, 33-letni Kazimierz Adamowicz, konduktor z Grodziska, 40-letni Jabłecki z Milanówka, inż. Aleksander Niwiński z Komorowa, 12-letni uczeń Kazimierz Kurjata. Motorowy pociągu pośpiesznego, idącego z Milanówka Franciszek Wasikowski doznał zmiażdżenia obu rąk, złamania ręki i innych obrażeń. Przewieziono go w stanie beznadziejnym do szpitala Dzieciątka Jezus. (w)

Warszawa (PAT). Przebieg tej katastrofy według PATicznej był następujący: Pociąg pospieszny z Komorowa złożony z 3 wagonów, zatrzymał się przed skrzyżowaniem toru elektr. kolejki dojazdowej z torem kolei szerokotorowej Warszawa — Radom, oczekując na przejście pociągu radomskiego. W tym czasie spieszył w kierunku Warszawy pociąg pospieszny kolejki elektrycznej, idący z Milanówka do Warszawy. W obu pociągach znajdowała się młodzież szkolna. Nie wiadomo z jakich przyczyn, motorniczy tego pociągu, Franciszek Wąsikowski, nie zauważył sygnałów ani również stojącego pociągu i całą siłą wjechał na stojący pociąg, idący z Komorowa. Skutki katastrofy okazały się straszne. Ostatni wagon pociągu z Komorowa i wagon pierwszy motorowy pociągu malinowskiego spiętrzyły się. W tych wagonach też pasażerowie ponieśli najwięcej szwanku. Natychmiast podjęto akcję ratunkową. Nadjechały pociągi ratownicze z Komorowa oraz pociąg z Warszawy. Na miejscu wypadku zmarł Stefan Płócienniczak, uczeń lat 15, który odniósł ciężkie obrażenia.

Ogółem ciężej rannych jest kilkanaście osób. Poza tem kilkanaście osób lżej rannych.

Wszystkich rannych przewieziono do szpitali warszawskich. Ustalenie nazwisk rannych jest dość trudne, bo niewszyscy posiadają przy sobie dowody, a ciężej ranni nie mogą zeznawać.

Na miejsce katastrofy przybyły władze sądowo-śledcze, które podjęły natychmiast dochodzenie. Należy zaznaczyć, że akcja ratunkowa była bardzo uciążliwa, gdyż karetki nie mogły dojechać do samego miejsca katastrofy z powodu braku dojazdu w tem miejscu.

Na froncie walk w Hiszpanji

Decydująca bitwa o Madryt rozpoczęta!

Wojska powstańcze podjęły zaciekły bój na pierwszych linjach obronnych



Na zdobytem już dziś przedmieściu Madrytu, Getafe, gdzie powstańcy zdobyli też lotnisko, czerwoni Hiszpanie musieli przetrzymać niejeden ciężki ogień artylerji. Na obrazku widać, jak milicjanci przyglądają się pociskowi armatniemu który nie wybuch Jak widzimy, artylerja narodowców używa dział ciężkiego kalibru.

Lizbona. (PAT). Według nadeszłych tu wiadomości, decydująca bitwa o Madryt rozpoczęła się. Masy piechoty afrykańskiej, wspomagane przez setki samolotów, czołgów i samochodów pancernych, podjęły zaciekły bój z wojskami rządowemi na pierwszych linjach obronnych Madrytu.

Sewilda. (PAT.) Radjowy komunikat powstańczy z godz. 8 min. 30 z rana: Na froncie 17 dywizji wojska narodowe zdobyły Frese-Medilla, przyczem wojska rządowe poniosły ogromne straty.

W Asturji usuwanie z terenu dokoła Oviedo przeciwnika trwa, trwają też prace nad przywróceniem komunikacji. Na froncie Samo - Sierra w bitwie pod Buitrago „marksiści" stracili 150 zabitych.

Na froncie Madrytu samoloty narodowe rozwijają ożywioną akcję. — 9 samolotów narodowych walczyło z 14 samolotami rządowemi, przyczem strącono z nich 7 samolotów myśliwskich i jeden bombardujący.

Główna kwatera w Salamance oświadcza, że nie rzucano żadnych bomb na ludność Madrytu i wiadomości na ten temat w prasie zagranicznej są nieprawdziwe.

W Salamance narodowcy przygotowują silną radjostację nadawczą, aby podać na cały świat wiadomość o wkroczeniu do Madrytu.

Na froncie Madrytu wojska gen. Valera umacniają i organizują swoje pozycje na linji Alcorcon — Getafe — Leganes, przygotowując się do najbliższych operacyj. Wojska rządowe kontratakowały wczoraj Getafe, lecz zostały odparte.

Dziś zrana wojska narodowe dotarły do kilku budynków na lotnisku Cuarto Vientes. Wkraczając do Getafe, wojska narodowe uwolniły 3.000 ludzi, skazanych na śmierć. W chwili ataku w Getafe było 6.000 milicjantów, którzy bronili się przez 2 godziny, a następnie uciekli. Przed atakiem rozstrzelali oni znaczną liczbę t. zw. podejrzanych. W Huelva oddziały policji, gwardji cywilnej i falangi usuwają z całego rejonu resztki milicjantów. W rejonie Zalamea la Real w pościgu za uchodzącymi zabito 4, a wielu raniono.

Sevilla. (PAT). W prowincjach, obsadzonych przez powstańców, szerzy się ruch przeciwko Francji. Zaszły fakty zmuszenia właścicieli różnych przedsiębiorstw do skasowania napisów i nazw francuskich. Kawiarnia „Cafe de Paris" w Sewilli zmieniła np. nazwę na „Cafe de Rome", hotel de France pozostał bez nazwy. Na ulicach spotykane są żetony z napisem: „No consuma articulos franceses".

Bestjalskie mordy czerwonych

Sevilla. (PAT). Według otrzymanych tu informacyj milicja rządowa dopuściła się okrucieństw w miasteczku Granje de Forrehermosa w północnej części prowincji Badajoz. Miasteczko to, liczące 9.000 ludności, zostało zajęte przez powstańców w pierwszej połowie października. Wojska po zdobyciu miejscowości zastały w niem dziewięć osób, a wśród nich jedyne dziecko 8-letnie, Anibal Cartes Garcia, syna komendanta karabinierów. Chłopiec ten ukrywał się w słomie przez trzy doby, nie mając nic do jedzenia i picia. Powstańcy znalezli 17 trupów młodych dziewcząt z drewnianemi gwoździami, wbitemi w piersi. Trupy te były przymocowane do desek. Znaleziono również trupy kilkunastu dzieci niemowląt, należących do rodzin, których członkowie byli po stronie powstańców. Większość mieszkańców wypędzono z siedzib pod grozą rozstrzelania.

Powstańcy uwalniają więźniów

Dzieci, kobiety, starcy i chorzy uzyskali wolność

Londyn. (PAT.) Ogłoszono tu dziś urzędowo, że przedstawiciel Międzynarodowego Czerwonego Krzyża uzyskał zwolnienie grupy kobiet Baskijek, więzionych przez powstańców. — Kontrtorpedowiec angielski „Exmouth" przewiózł zwolnione zwięzienia kobiety wraz z 35 dziećmi z San-Sebastian do Bilbao. Junod pertraktuje teraz o zwolnienie więźniów w wieku ponad 60 lat i poniżej 18 lat, a także chorych i lekarzy.

Władze powstańcze w Virorji zwolniły te kategorje więźniów. O zwolnienie takich samych kategoryj z więzienia w Bilbao zabiega obecnie Junod z pomocą dowódcy eskadry kontrtorpedowców angielskich komandora Burrouhhs i wice-konsula angielskiego w Bilbao.

Następstwa wyboru prezydenta Roosevelta

Sekretarz stanu Hull o najaktualniejszych zagadnieniach polityki zagranicznej Ameryki — Komuniści nie mogą liczyć na naiwność ludzi nowego świata

Londyn. (Tel. wł.) W dłuższem przemówieniu amerykański sekretarz stanu Hull poruszył najaktualniejsze zagadnienia polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i międzynarodowych stosunków gospodarczych, stwierdzając, że dotychczasowe wytyczne nie ulegną zmianie. Nadal najważniejszem dążeniem Stanów Zjednoczonych będzie chęć utrzymania dobrych sąsiedzkich stosunków i zabezpieczenie trwałego pokoju.

Paryż. (Tel. wł.) Opinja francuska ze szczerem zadowoleniem przyjęła ponowny wybór Roosevelta na prezydenta Stanów Zjednoczonych, podkreślając, iż okazywał on zawsze żywe zainteresowanie dla spraw zachodnio-europejskich. Prasa francuska podaje także ostateczne dane wyborcze. Stwierdza się, że za prezydentem Rooseveltem opowiedziało się 25,3 milj. wyborców, za Landonem 15,79 milj., podczas, gdy kandydat komunistyczny uzyskał zaledwie 51 tysięcy głosów.

Waszyngton. (PAT). Ostateczne dane o wyniku wyborów do izb napłynęły. W rezultacie w izbie reprezentantów będzie 334 demokratów, 89 republikanów, 7 postępowców i 5 fermerów.

Senat składać się będzie z 75 demokratów, 17 republikanów, 2 fermerów, 1 postępowca i 1 niezależnego.

Do Londynu

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś wyjeżdża do Londynu minister spraw zagranicznych Beck. (w)

Pastwienie się nad trupami

Moskwa. (PAT). Prasa ż okazji rocznicy rewolucji pastwi się nad trupami Kamieniewa i Zinowjewa, nazywając ich zdrajcami rewolucji październikowej i najmitami faszyzmu.

Rumuński adwokat i komuniści

Bukareszt. (PAT.) Adwokat Radu Olfeanu, członek partji chłopskiej (tsaranistów) został aresztowany w Krasov pod zarzutem utrzymywania stosunków z komunistami.

Morderca żony pułkownika skazany na śmierć

Wiedeń. (PAT.) Student Karol Strasser, oskarżony o ograbienie i zamordowanie żony oficera rumuńskiego, p. Farcasanu, w wagonie expressu Bukareszt — Paryż, został na zasadzie werdyktu przysięgłych skazany na śmierć. Strasser wyrzucił swoją ofiarę po rabunku przez okno wagonu.

Wybił szyby w konslacie włoskim

Bukareszt. (PAT.) W Cluj jeden z miejscowych kupców wybił szybę w konsulacie włoskim. Zatrzymany przez policję oświadczył, że chciał w ten sposób zaprotestować przeciw mowie Mussoliniego.

Związek studentów demokratów w Bukareszcie ogłosił protest przeciw oświadczeniom Mussoliniego.

„Halka" w Berlinie

Berlin. (PAT). Data premjery „Halki" w państwowej operze berlińskiej została ostatecznie ustalona na 15 listopada.

Jak nas informuje „Tow. Szerzenia Sztuki Pol. wśród Obcych" inscenizator p. gen. inst. Strohm oraz dyrygent p. Leon Blech, dokładają wszelkich starań, aby przedstawienie było pod każdym względem na najwyższym poziomie artystycznym. Poszczególne partje śpiewają znakomici śpiewacy niemieccy.

Wylosowane bony funduszu inwestycyjnego

Urząd długów państwa komunikuje, że w dniu 5 listopada 1936 r, wylosowane zostały do umorzenia bony funduszu inwestycyjnego oznaczone nr. nr.: 13268, 15930, 17168, 24549, 27232, 29969 i 380[illegible]

Sensacyjna dymisja w Paryżu

Paryż. (PAT.) Premjer Blum przyjął p. Latour, komisarza generalnego wystąw paryskiej 1937 r. Po wyjściu od premjera Latour oświadczył,ż e ustąpi ze stanowiska. Dymisja została spowodowana przez manifestacyjne wyrażenie przez Latoura sympatji aresztowanemu red. Maurras'owi.

Projekt reformy francuskich finansów samorządowych uchwalony

Paryż. (PAT.) Izba deputowanych jednomyślnie uchwaliła w obecności 610 deputowanych projekt reformy finansów samorządowych. Zasadniczą tezą projektu jest, iż państwo przejmuje na siebie część robót publicznych, wykonywanych przez samorządy. O godz. 12 m. 05 posiedzenie zamknięto. Następne w czwartek, 12 bm. o godz. 9,30 z rana.

Koncesje dla Niemców

Rzym. (PAT) Niektóre dzienniki zagraniczne doniosły, że podpisać miano układ włosko-niemiecki, przyznający Rzeszy koncesję na plantacje bawełny i eksploatacje kopalń miedzi w Abisynji.

Min. prasy i propagandy wyraziło opinję, że wiadomość ta nie jest nieprawdopodobna ponieważ Włochy nie wykluczają możliwości udzielania koncesyj państwom, które uznały ich imperjum.

Eden o polityce zagranicznej Anglji

Londyn (Tel. wł.) W dyskusji o polityce zagranicznej Wielkiej Brytanji dłuższe przemówienie wygłosił minister spraw zagranicznych Eden, który podkreślił wierność Anglji dla zasad Ligi Narodów.

Podkreśliwszy współpracę francusko-brytyjską jako ścisłą i serdeczną mówca zajął się omówieniem stosunków z Niemcami. Poddał krytyce niedawne wystąpienia ministrów Goebbelsa i Goeringa, stwierdzając, że W. Brytanja nie zgodzi się na to, aby zrzucano na nią odpowiedzialność za politykę Niemiec. Stosunki włosko-angielskie wskutek wojny włosko-abisyńskiej są nadal niekorzystne zwłaszcza, że swoboda wejścia na morze Śródziemne nie jest bynajmniej zapewniona dla W. Brytanji. Morze Śródziemne jest główną arterją komunikacyjną brytyjskiego imperjum.

Zdaniem min. Edena sytuacja międzynarodowa jest dość poważna, jednakże nie katastrofalna.

Karambol autobusu z sikawką

Dwa zderzenia autobusów z wozami straży pożarnej

Gostyń. (Tel. wł.) Groźny wypadek wydarzył się wieczorem pod Cielmicami w pobliżu Borku, w powiecie gostyńskim, w Wielkopolsce. Autobus pasażerski, kursujący pomiędzy Borkiem a Krotoszynem, najechał na skrzyżowaniu dróg na sikawkę konną ochotniczej straży pożarnej majątku Siedmiorogów, śpieszącej do ognia w Bruczkowie. Skutki zderzenia były straszne. Sikawka wywróciła się, przygniatając niektórych strażaków, względnie też poranili się oni przy upadku z sikawki.

Czterech strażaków odniosło poważne obrażenia. Trzech przewieźć musiano do szpitala Braci Miłosierdzia w Marysinie pod Piaskami. Jednego z nich, który odniósł złamanie obojczyka, pozostawiono w leczeniu domowem. Pasażerowie autobusu, jak i kierowca wyszli z wypadku bez szwanku.

*

Należy nadmienić, że również wczoraj zderzył się z sikawka ochotniczej straży pożarnej pod Międzychodem autobus, kursujący na linji Poznań — Międzychód. Podczas zderzenia z ludzi nie został jednak nikt poszwankowany; jedynie u autobusu zgięty został błotnik. (R-r)

Jaki jest wynik rewizji?

Takie pytanie stawiają mieszkańcy Makowa Podhalańskiego

Maków Podhalański, 6. 11. Na jednem z posiedzeń rady miejskiej Makowa Podhalańskiego w r. 1935 ustalono dla burmistrza p. Tadeusza Gaydy pobory w wysokości 10 stopnia służbowego.

W jakiś czas potem członkowie zarządu miejskiego stwierdzili, że burmistrz pobiera pensję w wysokości 9 stopnia służbowego, przyczem w protokóle odnośnej uchwały rady miejskiej wysokość uposażenia została przez nieznaną osobę zmieniona z 10 na 9 stopień. Polecono więc wiceburmistrzowi, p. Antoniemu Kosmanowi, sporządzić doniesienie do wydziału rady powiatowej w Wadowicach.

W związku z tem doniesieniem do Makowa Podhalańskiego przybył dr. Wanicki oraz specjalny lustrator, którzy dokonali rewizji uchwały i stwierdzili istotny stan rzeczy. Jak dotąd jednak, niema w tej sprawie żadnego urzędowego protokółu z odbytej rewizji, mimo, że lustracja odbyła się w lutym br. Różnicy, wynikłej z pobierania wyższej pensji, niż przewidziana uchwałą, także do kasy gminnej dotąd nie wpłacono.

Społeczeństwo Makowa Podhalańskiego oczekuje ze strony odnośnych czynników wyjaśnienia, któreby położyło kres krążącym na marginesie tej sprawy plotkom.

Skazana za przemyt

Toruń. (PAT.) Sąd okręgowy w Tczewie rozpatrywał sprawę 38-letniej Emmy Dey'owej, która dnia 24 października rb. usiłowała świadomie przemycić do Gdańska 998 złotych 13 guldenów w gotówce i książkę bankową na 850 guldenów.

Sąd skazał Emmę Dey na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia i 2000 złotych grzywny.

Stocznia gdyńska

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach przemysłowych duże wrażenie zrobiła wiadomość, że francuskie towarzystwo okrętowe w Hawrze podjęło rokowania o kupno dużego pakietu akcyj stoczni gdyńskiej, ażeby stocznię tę uruchomić. (w)

Finał miłostki doktora

Łódź, 7. 11. Wczoraj sąd grodzki skazał dr. med. Józefa Dobreckiego, Żyda ze Lwowa (ul. Kościuszki 6) za kradzież na 6 miesięcy aresztu. Dobrecki zawarł związek małżeński z Janiną Jasińską (Łódź, Aleja Kościuszki 19).

W lipcu br. oboje przybyli do teściów na kilkudniowy pobyt. Dobrecki znalazł jakąś kochankę, a nie rozporządzając gotówką, wziął biżuterję żony. Później ujawniła się miłostka doktora i żona oskarżyła go o kradzież biżuterji na 2 tysiące złotych. Oskarżony na rozprawę przybył własnym samochodem. Rozprawa ze względu na drastyczne szczegóły odbyła się przy drzwiach zamkniętych.

Wiadomości

W Niemczech wydano zarządzenie, zabraniające nadawania w całej Rzeszy nazwy „Alkazar" miejscowym rozrywkom. W uzasadnieniu powiedziano, że Alkazar jest dziś symbolem nieśmiertelnego bohaterstwa.

*

Austrjacka gazeta urzędowa podaje, że sekretarz stanu do spraw zagr. dr. Schmidt oświadczył, iż został zaproszony do Berlina przez min. Rzeszy von Neuratha i że zaproszenie przyjął. Wyjedzie prawdopodobnie w trzeciej dekadzie listopada.

*

Poseł Rzeszy w Wiedniu von Papen udał się do Berlina, skąd powróci zapewne w dniu 9 bm.

*

Termin wyborów do zgromadzenia narodowego Estonji wyznaczono na 12, 13 i 14 grudnia br.

*

Wyjechała do Warszawy delegacja dziennikarzy rumuńskich na sesję polsko-rumuńskiego porozumienia prasowego. Delegacja składa się z 7 osób z prezesem syndykatu dziennikarzy rumuńskich wicemarsz. senatu p. Sandulescu na czele.

*

Na dworcu Puteaux położonym na przedmieściu Paryża zderzył się pociąg motorowy z pociągiem towarowym. 20 pasażerów pociągu osobowego odniosło lżejsze lub cięższe obrażenia.

*

Rządy francuski, niemiecki, włoski i belgijski otrzymały od rządu brytyjskiego notę w sprawie przygotowania konferencji lokarneńskiej.

*

Kanclerz skarbu angielskiego Chamberlain oświadczył w izbie gmin, że Anglja interesuje się losami Europy wschodniej i pragnie, aby pakt wschodni opierał się na tych samych zasadach, co zachodni.

W krzywem zwierciadełku

Stare metody

Ostatni (81-szy) numer „Dziennika Ustaw Rzp. P." z 26 października 1936 r. zawiera nowe rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych w sprawie wyborów sołtysa i podsołtysa w gromadach.

Minister spraw wewn. korzysta z upoważnienia ustawowego, znosi obydwa dotąd obowiązujące regulaminy wyborcze i wprowadza nowy, jeden i jednolity dla całej — prócz Śląska — Polski.

Mówi się obecnie dużo w Polsce o bliskich, a uczciwych, wyborach samorządowych. Takie zobowiązanie miały dać sfery miarodajne różnym grupom ludowym. Na tle tych pogłosek nowy regulamin wyborczy musi interesować wszystkich.

Ogłoszony w „Dz. Ustaw" regulamin załatwia sprawę wyboru sołtysa i podsołtysa, a nie sprawę wyboru radnych gromadzkich, nie mniej jest on niewątpliwie odbiciem nurtujących w rządzie poglądów na całość metod wyborczych.

Znakomita większość przepisów wyborczych nowego regulaminu jest poprostu przepisana z regulaminów dotąd obowiązujących. Pozostał zachowany przepis bardzo ważny, iż **oddane przy wyborach sołtysa i podsołtysa głosy zlicza i bada sam tylko przewodniczący, mianowany przez starostę powiatowego.** Komisji wyborczej niema. Pozostają jako norma wybory jawne, a na żądanie 1/10 wyborców tajne. Pozostaje przepis, iż sołtysem zostaje ten, który otrzymał głosów najwięcej, a podsołtysem ten, który po nim zkolei otrzymał głosów najwięcej.

Właściwą i istotną jest tylko jedna zmiana: Przewodniczący musi dać wyborcom najmniej 15 minut czasu na zgłoszenie pisemne lub ustne do protokółu listy kandydatów, a po zbadaniu listy drugie 15 minut czasu na usunięcie błędów i wad.

Nie możemy twierdzić, że na podstawie nowego regulaminu wyborczego wybory sołtysów i podsołtysów wypadną inaczej, niż wypadły przed półtora rokiem...

Widocznie takie metody komuś w Polsce dogadzają!

Szmugel za białego dnia



Niemiec: Polacy mają przez Gdańsk wolny dostęp do morza, a ja mam wolny dostęp do Polski.

Plotki stołeczne

5 listopada

W braku życia politycznego ludzie doszukują się jego paljatywów. Obecnie prasa stołeczna zawalona jest pogłoskami na temat dociekań, co przyniesie 11 listopada. Przypuszczają, że może nastąpić jakieś orędzie generalnego inspektora armji po mianowaniu go przez p. Prezydenta marszałkiem Polski; przypuszczają, że niebawem po uroczystościach miałaby nastąpić rekonstrukcja rządu; oczekują nakoniec obwieszczenia wyniku prac płk. Koca; spodziewają się, że... Tu następuje niekrępujące nikogo pole domysłów.

Faktycznie wszystko to są tylko czcze domysły, pozbawione podstaw realnych.

*

Ludzie, rządzący dzisiaj krajem, nadawali zawsze uroczystościom dnia 11 listopada charakter bardzo odświętny. Tego roku manifestacje te będą nosiły znamię głównie wojskowe. We wtorek nastąpi uroczysta ceremonja nadania buławy marszałkowskiej gen. Śmigłemu-Rydzowi, a nazajutrz odbędą się rewje wojskowe w rozmiarach bardzo poważnych.

Czy urządzanie takiej rewji jest pozbawione głębszego sensu politycznego? W ostatnich czasach szereg państw wystąpił z pokazem swojej siły zbrojnej. Sowiety dnia 1 maja urządzają zawsze w Moskwie pokazy swojej armji, ażeby w attachés wojskowych urobić należyte poszanowanie dla jej siły. Francja podczas letnich manewrów miała sposobność wykazania swojej sprawności wojskowej. Niemcy urządzają podobne demonstracje bardzo często, a ostatnio w Norymberdze. Polska takiej okazji nie posiada: chce wyzyskać tę właśnie rocznicę.

A wiadomo: tak cię piszą, jak cię widzą. W tym zaś czasie, w przededniu rokowań rozmaitych, dotyczących organizowania nowych podstaw pokoju, w obliczu nieustających narad dyplomatycznych i starań o zawarcie drugiego Lokarna — dobrze być może pokazać swoją zwartość.

*

Poza nominacją gen. Śmigłego-Rydza marszałkiem i poza mianowaniem gen. Sosnkowskiego generałem broni, — w tym ostatnim wypadku będzie to akt zwyczajny, a sam nominat bawi w miejscowości uzdrowiskowej na Węgrzech na urlopie wypoczynkowym, — nastąpi jeszcze deszcz orderów. Podobno takiej masy odznaczeń jeszcze nigdy nie było. A co najznamienniejsze, że odznaczenia spotkają różne osobistości różnych odcieni i obozów politycznych.

*

O żadnej deklaracji politycznej ani też o obwieszczeniu planów płk. Koca niema w tej chwili mowy. To są wszystko przypuszczenia, wyssane z palca. Tak samo niema mowy o żadnej zmianie rządu. Zresztą niema w tej chwili żadnych podstaw ku temu. Premjer jest wyznaczony przez p. Prezydenta w porozumieniu z gen. inspektorem armji, wicepremjer jest mężem zaufania p. Prezydenta: nic nie wskazuje, że mogłoby cośkolwiek się zmienić, lub żeby obaj szefowie stracili zaufanie kierowniczych czynników.

Tak jak dzisiaj stoją rzeczy, jedyny czynnik mógłby spowodować zmianę premjera: mianowicie stan zdrowia gen. Sławoj-Składkowskiego. Otóż stan jego zdrowia nie jest taki, by uniemożliwiał mu pełnienie funkcyj szefa rządu.

*

A pogłoski o rozmaitych formacjach wewnątrz obozu prorządowego? Tych pogłosek zawsze jest pełno i zawsze są one narówni prawdziwe, jak nieprawdopodobne. Ferment myślowy, przenikający te sfery, jeszcze nie doprowadził do krystalizacji. Daleko do niej.

WARSZAWIANIN.

Przed zakończeniem śledztwa w sprawie Doboszyńskiego

Dalsze zwolnienia aresztowanych o najście na Myślenice

Kraków (Tel. wł.) Śledztwo w sprawie inż. A. Doboszyńskiego dobiega końca. Już w najbliższym czasie spodziewać się należy — o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane okoliczności — jego zakończenia.

W ostatnich dwóch dniach zwolniono z aresztu św. Michała w Krakowie 7 narodowców. W najbliższym czasie spodziewane jest zwolnienie kilkunastu dalszych oskarżonych o udział w najściu na Myślenice.

Zabójca posła sowieckiego Wojkowa

Borys Kowerda w tym roku opuści więzienie

Warszawa. (Tel. wł.) W końcu grudnia r. b. odzyskać ma wolność bohater głośnego procesu o zamach polityczny, Borys Kowerda.

Jak wiadomo, Borys Kowerda za zabójstwo posła sowieckiego Wojkowa skazany był na 15 lat więzienia i od szeregu lat karę tę odbywa w więzieniu grudziądzkiem.

Po zastosowaniu kilku ustaw amnestyjnych, które w międzyczasie zostały wydane, i zmniejszeniu kary za poprawne zachowanie się, w myśl regulaminu więziennego, Kowerda w końcu r. b. opuści mury więzienia grudziądzkiego.

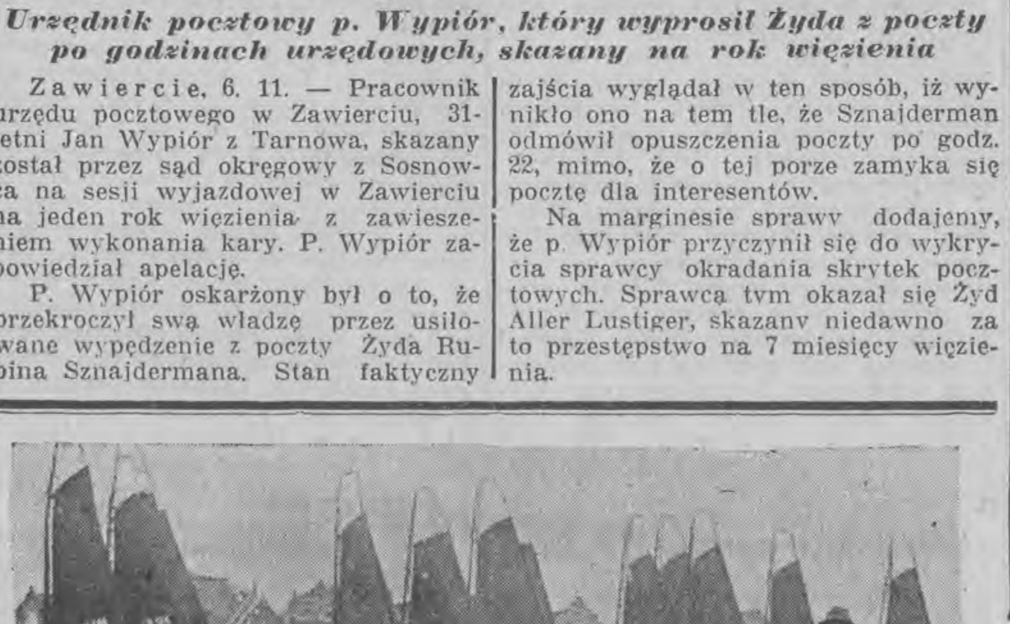
Zaskarżony wyrok sądu w Zawierciu

Urzędnik pocztowy p. Wypiór, który wyprosił Żyda z poczty po godzinach urzędowych, skazany na rok więzienia

Zawiercie, 6. 11. — Pracownik urzędu pocztowego w Zawierciu, 31-letni Jan Wypiór z Tarnowa, skazany został przez sąd okręgowy z Sosnowca na sesji wyjazdowej w Zawierciu na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary. P. Wypiór zapowiedział apelację.

P. Wypiór oskarżony był o to, że przekroczył swą władzę przez usiłowane wypędzenie z poczty Żyda Rubina Sznajdermana. Stan faktyczny zajścia wyglądał w ten sposób, iż wynikło ono na tem tle, że Sznajderman odmówił opuszczenia poczty po godz. 22, mimo, że o tej porze zamyka się pocztę dla interesentów.

Na marginesie sprawy dodajemy, że p. Wypiór przyczynił się do wykrycia sprawcy okradania skrytek pocztowych. Sprawcą tym okazał się Żyd Aller Lustiger, skazany niedawno za to przestępstwo na 7 miesięcy więzienia.



Nastrojowe zdjęcie z małego portu rybackiego holenderskiego: dwie małe ciekawskie przyglądają się sztuce malarskiej.

Rada miejska Kielc bez Żydów

Kielce, 6. 11. Jak wiadomo, rada miejska w Kielcach miała w swem gronie dwóch Żydów. Obaj oni ostatnio opuścili wielką ilość posiedzeń i nie usprawiedliwili swej nieobecności. Wobec tego jeden z nich niedawno został pozbawiony mandatu radzieckiego, a drugiego czeka zapewne ten sam los.

Bez nich rada miejska najzupełniej się obejdzie.

Zjazd prawników

Katowice (PAT) W auli śląskich technicznych zakładów naukowych otwarto trzeci zjazd prawników polskich.

Zjazd zagaił przewodniczący komitety organizacyjnego prof. Lutostański i zaprosił do objęcia przewodnictwa prof. W. Makowskiego.

Po wstępnych przemówieniach i odczytaniu życzeń dłuższy referat wygłosił min. sprawiedliwości p. Grabowski.

Na gorącym uczynku

Prasa żydowska oburza się na nas o to, że w artykule, omawiającym polityczne wyniki wyborów w Ameryce, podkreśliliśmy zwycięstwo Roosevelta, nazywając tego ostatniego „sui generis" nacjonalistą amerykańskim. Żydowska „Republika", ironizując nasze uwagi, pisze:

„Maluczko, a okaże się, że istnieje rasizm amerykański, a prezydent Roosevelt jest członkiem... Stronnictwa Narodowego w Waszyngtonie. Może nawet pojawi się w pismach endeckich podobizna Roosevelta z mieczykiem w klapie."

Oto, jakie „rzeczowe" argumenty posiada prasa żydowska w odpowiedzi na nasze stwierdzenia, mające swoje uzasadnienie w faktycznym stanie rzeczy. Żydy przypuszczają, że Ameryka jest tak daleko, że nikt z gojów nie dowie się o niej prawdy, że oni zgodnie ze swoimi interesami mogą bujać i urabiać opinję jak chcą... Chcieliby mieć monopol na wszystko, a mają go tylko na szabierstwa i, jak w tym wypadku, na... głupotę.

*

Prasa żydowska przedrukowuje wywiad z p. Thuguttem, prezesem rady naczelnej Stronnictwa Ludowego, na temat aktualnych zagadnień polityki wewnętrznej.

P. Thuguttowi postawiono m. in. takie pytanie:

„— Jaki jest stosunek ruchu ludowego do t. zw. „obozu narodowego?" Jest to tym bardziej interesujące, że endecja, o ile nam wiodomo, nieustannie kokietuje ruch ludowy?"

Pytanie głupie, bo Obóz Narodowy ma ważniejsze rzeczy do roboty, niż kokietowanie ludowców. Ale posłuchajmy, co na to odpowiedział p. Thugutt:

„— Stosunek ruchu ludowego do endecji i jej wszystkich pochodnych, jest całkiem jasny i bezwzględnie wykluczający wszelką możność porozumienia. Wbrew przysłowiu nie dość jest mieć wspólnego wroga, żeby być przyjaciółmi; trzeba też mieć wspólne cele, choćby się do nich szło różnymi drogami."

Święta racja... Wspólne cele zobowiązują dopiero do chodzenia jedną drogą. I dla tego wywiady p. Thugutta ukazują się właśnie na łamach pism... żydowskich.

Smutne fakty z Zagłębia Dąbrowskiego

Głód jest złym doradcą...

Przestraszająca statystyka — Echa sprawy Grzeszolskiego — Przyczyny i skutki

(Od własnego korespondenta „Orędownika")

Sosnowiec, 5 listopada.

Kiedy się czyta prasę, wychodzącą w Zagłębiu Dąbrowskiem, to rzuca się w oczy smutny fakt, że roi się w niej od wiadomości o morderstwach, grabieżach, bójkach i oszustwach. A nie można powiedzieć, aby wszystkie te dzienniki były nastawione na rozdmuchiwanie krwawych sensacyj. Nie! Nie idzie tu o formę podania, ale o obraz smutnej, grozą przejmującej rzeczywistości. Niestety w Zagłębiu Dąbrowskiem przestępczość szerzy się w niezwykły sposób, prawdopodobnie niespotykany w innych środowiskach Polski w tak potwornych rozmiarach.

Prokurator sądu okręgowego w Sosnowcu, p. Suski, w wygłoszonym za pośrednictwem radja odczycie, ze zrozumiałą troską oświadczył, iż średnio co dziewiąty obywatel w jego okręgu miał do czynienia z władzami karnemi. Co dziewiąty! Jeśli przyjąć, że rodzina składa się zwykle z 4 do 5 osób, to średnio co druga rodzina w Zagłębiu Dąbrowskiem posiada członka, który w ten czy inny sposób przekroczył prawo. Kiedy się o tem słyszy, to się poprostu wierzyć temu nie chce. Jednak jest to prawda, której potwierdzenie daje fakt następujący:

Z Sosnowca wysłano do obozów pracy partję 150 „junaków", czyli młodych bezrobotnych. Otrzymali oni znośne warunki, pracowali bowiem 6 godzin dziennie, za co otrzymywali jedzenie, umundurowanie oraz 55 gr dziennie, z czego 25 odkładano im na P. K. O. Z niewielkiej tej partji aż 45 „junaków" musiano wyrzucić za przestępstwa karne i odesłano ich etapem do Sosnowca. Nie wiem czy o członków tej, czy też innej partji „junaków" idzie, ale wszak w okresie letnim znana była sprawa morderstwa, dokonanego przez „junaków" z Zagłębia Dąbrowskiego na chłopie,

który ich przyłapał na kradzieży mleka.

A głośna w całej Polsce sprawa Grzeszolskiego, która wywodzi swój rodowód z przedmieścia Sosnowca, zwanego „Pogonią"! Grzeszolski został uwolniony od zarzutu otrucia swych dzieci, ale cała jego sprawa mogła wyrość tylko w atmosferze wielkiej zgnilizny moralnej. Sąd stwierdził, że ktoś otruł te nieszczęsne dzieci, niewiadomo tylko kto. Przewód sądowy zaś stanowił makabryczne poprostu widowisko, o ile idzie o stosunki rodzinne i poziom moralny nietylko poszczególnych ludzi, ale całej podmiejskiej dzielnicy z jej przesądami, plotkarstwem, podstępami, nienawiścią i zanikiem uczuć wyższych. Zaprawdę, sprawozdawcy z tego procesu odnieśli wrażenie, że oglądają jakąś średniowieczną, kołtuńską menażerję ludzką, a nie obraz człowieka naszej epoki.

Czem tłumaczyć ciemne barwy tego obrazu moralności dużego środowiska ludzkiego? Bezrobociem? Atmosferą wielkiego ośrodka robotniczego? Nędzą szalejącą? Niemoralnym z wyższego punktu widzenia stosunkiem kapitału i pracy? A może zanikiem umoralniającego wpływu Kościoła?

Niewątpliwie wszystkie te czynniki wchodzą tu w grę. Oklepane jest powiedzenie, że nędza i głód są złymi doradcami, — ale mimo to, prawdziwe. Wiadomo również, iż charakter wielkich skupisk robotniczych sprzyja nieszczęsnemu rozwojowi przestępczości. Znaczne różnice socjalne w środowisku, gdzie górują wielkokapitalistyczne przedsiębiorstwa, skupiające w swojem ręku wszelkie atuty życia, również wpływają na moralność mas, rzucanych od konjunktury do konjunktury z możliwości jakiego takiego bytu do niemożliwości nieomal istnienia — na bruk. Apostolska praca Kościoła natrafia w takiem położeniu na wielkie trudności do przezwyciężenia.

Ale niewątpliwie te wszystkie czynniki nie wyczerpują zagadnienia i nie wyjaśniają ciemnych plam obrazu. Można tu doliczyć jeszcze zażydzenie Zagłębia Dąbrowskiego, a wiadomo, jak wpływają Żydzi nietylko na materjalną, ale i moralną stronę życia. Przyczyny główne upadku moralności w Zagłębiu Dąbrowskiem są jednak głębsze — ogólniejszej natury. Tkwią one w całokształcie stosunków, jakie się wytworzyły nietylko na tym terenie. Wszak statystyki wzrost przestępczości notują w całej Polsce, chociaż nie w tych rozmiarach, jak w Zagłębiu. Zniknęło bowiem z życia mas to, co jest podnietą do wyższego poziomu myślenia i bycia, co jest ogniem rozpłomieniającym dusze i serca oraz oczyszczającym je, a mianowicie poczucie więzi społecznej. Ostatnie lata życia publicznego (a wiadomo, które i jakie) rzuciły swój refleks nietylko w dziedziny ogólne, ale i prywatne, rodzinne, jednostkowe. Wielu wepchnęły w ramiona czerwonej, podziemnej roboty, innym zaś odebrały cel istnienia, a więc i jego moralną podstawę. Złamanie poczucia współudziału w życiu publicznem stwarza głód swego rodzaju, a i taki niezaspokojony głód jest złym doradcą.

Rozbito w Zagłębiu Dąbrowskiem organizacje społeczne i polityczne, powołując w ich miejsce namiastki, które stały się tylko manekinami, a ni etworami żywemi. Ludzia chodzą luzem i upadają bez oparcia. Upadają nieraz bardzo nisko...

STANISŁAW TABACZYŃSKI.

Chleb dla Polaków

Z inicjatywy Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego, znany na gruncie łódzkim mistrz krawiecki p. Andrzej Antczakowski otworzył w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 73, front, II. piętro specjalny dział gotowych ubrań damskich, męskich i uczniowskich — od najtańszych do najwykwintniejszych. Wprawdzie starej firmie, lecz nowym poczynaniom życzymy szybkiego rozwoju. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska nr. 86.

Miasto Zgierz, liczące 30 tys. mieszkańców niema dotąd hurtowni cukru i mąki. Bliższych wiadomości udzieli Wydział Gospodarczy. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Poszukujemy wytwórni pudełek i torebek dla celów aptekarskich. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

W Łodz na ul. Zgierskiej na przestrzeni zgórą dwóch kilometrów niema ani jednego sklepu żelaznego, aczkolwiek są warunki dobrego rozwoju placówki polskiej. Nadające się lokale na tego rodzaju przedsiębiorstwa są w wielkim wyborze. Wydział Gospodarczy Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Potrzebny cholewkarz uczciwy, dobry fachowiec. Zgłoszenia: Wydział Gospodarczy Stronnictwa Narodowego w Gorlicach, 3 Maja 12.

W Starachowicach odczuwa się brak polskich sklepów z gotowemi ubraniami, składów z materjałami budowlanemi i opałowemi, porządnej cukierni i składu tytoniu.

Polak dzielny, młody handlowiec sprzedawca - ekspedjent z branży konfekcyjnej, tekstylnej i sukiennej, długoletni pracownik w największych domach handlowych w Poznaniu i na Śląsku, poszukuje pracy.

Zgłoszenia kierować do eksp. „Orędownika" w Chorzowie, ulica Wolności 71.

We Włoszczowie potrzebny jest sklep z artykułami żelaznemi, z materjałami na ubrania, zakład fotograficzny, kamasznik, stragan z gotowemi ubraniami oraz zakład dentystyczny. Zgłoszenia kierować pod adresem: Wydział Gospodarczy Str. Narod. we Włoszczowie, ul. Sienkiewicza 39.

Od Babiej Góry idą rycerze Chrobrego

Zawoja: letnisko, „żelaźna przygoda" — Uświadomienie narodowe w Makowskiem — Komuna w Jordanowszczyźnie: słynna Naprawa z „Nową Wsią" — Bałamucenie chłopów — Ludowcy przecierają oczy — Rycerze Chrobrego idą!

Zawoja, w listopadzie

Piękne, podbabiogórskie okoliczne wsie i miasteczka przeżywają obecnie swój polityczny przełom. Coprawda Zawoja, największa wieś pod Babią Górą, już w roku 1932 przeszła reorganizację: ze stapińszczyzny do Obozu Narodowego, gdy właśnie na widowni ukazał się znany obecnie dwukrotny więzień Berezy Kartuskiej, Wilhelm Bartyzel. Dziś wieś ta, posiadająca przeszło 10.000 mieszkańców, jest cała w Obozie Narodowym.

Legenda mówi, że w Babiej Górze śpią rycerze, którzy, gdy przyjdzie „czas, powstaną i pójdą na oswobodzenie Polski od wroga". Górale tutejsi mówią, że ci „rycerze Chrobrego" powstali i idą w bój o Wielką Ploskę!

Zawoja jest wspaniałą miejscowością letniskową i turystyczną. Wystrzela tutaj w chmury potężny masyw Babiej Góry — szczyt „Djablak", najwyższy (1725 m nad poziomem morza). Frekwencja turystyczna jest bardzo duża; w lecie wycieczki, w zimie narciarstwo. Nieszczęściem dla Zawoi jest wielka ilość Żydów, który tutaj przyjeżdżają masowo w czasie sezonu letniego. Pobudowali sobie tutaj wiele will i pensjonatów, urządzają koncerty i dancingi. Ale uświadomienie narodowe robi swoje. Ostatnio przybywa ich tutaj coraz mniej, a wiosenne wypadki bojkotowe na targu zrobiły swoje.

Ruch narodowy z Zawoi rozszerzył się na całą Makowszczyznę. Wieś Skawica, należąca do parafji zawojskiej, cała jest w Obozie Narodowym. Również Stryszawa, z wyjątkiem kilku skomunizowanych ludowców, stoi na gruncie narodowym. Sam Maków Podhalański, w którym handel był w przeważającej części w rękach żydowskich, ostatnio zmienił swe oblicze. Powstał szereg katolickich sklepów i rozwijają się dobrze.

Nie brak wprawdzie i u nas szabesgojów, którzy z jednej strony chcieliby sympatyzować z Obozem Narodowym, a z drugiej jednak kupują u Żydów. Dajmy im jednak spokój. Przyjdzie kiedyś czas opamiętania! Oby nie zapóźno!

Gorzej pod względem uświadomienia narodowego przedstawia się Jordanowszczyzna, słynna ostatnio z książki Jalu Kurka p. t. „Grypa szaleje w Naprawie". Tutaj pachnie mocno komuną. W samej Naprawie, wiosce, liczącej około 300 domów, oddalonej od Jordanowa o 3 km. mieściła się doniedawna redakcja „Nowej Wsi", redagowanej przez p. Mirka, który w maju br. brał udział w komunistycznym zjeździe we Lwowie. Działalność „publicystyczna" robiła swoje. W lipcowym numerze tej gazety zamieścił p. Łacek Stanisław z Jordanowa artykuł, w którym oszkalował duchowieństwo katolickie. Zaznaczyć muszę, że p. Łacek jest prezesem Stronnictwa Ludowego w Jordanowie i w dniu 15 sierpnia br. odebrał przez księdza poświęcony sztandar dla swej placówki ludowcowej.

Przyroda Naprawy i ukształtowanie terenowe, jak w szeregu podhalańskich wiosek, jest pięknem dziełem Bożem, a nie tak, jak pisze Jalu Kurek, że „sprawiedliwość przyrody popełniła tutaj dużą zbrodnię, budując owych kilkanaście dolin i pagórków". Szkoda tylko, że pachnie „czosnkiem i cebulą".

Ludność Jordanowszczyzny uboga, ale nagół przywiązana do wiary ojców i uczciwa. Szkoda, że dała się obałamucić tym, którzy pod pięknemi hasłami prowadzą ją w szpony komuny.

Ostatnio jednak i ci obałamuceni zaczynają przecierać oczy i wstępują masowo do Obozu Narodowego. Włoska Biała, siedziba prezesa powiatowego ludowców, p. Jopka Władysława, skupiła się w dwóch placówkach narodowych. Dalej unaradawiają się Skomielna Biała, Spytkowice, Bystra, Chrobacze i inne. Sam Jordanów niestety jeszcze nie ma uświadomienia narodowego. Lecz co ma — to prawie wszystkie sklepy w rękach żydowskich. P. dr. Hołda (jeden z przywódców ludowców w Jordanowie) patrzy z swego piętrowego mieszkania, jak na podwórzu żydowskiej knajpy u Feita chłopi taczają się pijani. — Bolesne!

Przyjdzie jednak czas, że w całej Jordanowszczyźnie i na Podhalu zaszumią sztandary narodowe, bo od Babiej Góry idzie zbrojny huf zbudzonych „rycerzy Chrobrego", którzy potężnym śpiewem „Pieśni Bojowej" pobudzą resztę śpiących braci do walki. I pod szczytami wyniosłych Tatr stanie promienna, katolicko-narodowa Wielka Polska. — Boże daj!

HENRYK BIŁKA

Ciągnienie pożyczki inwestycyjnej

1935 r. II emisji z dnia 5 listopada 1936 r.

(Pierwsza liczba oznacza nr. serji, druga — nr. obligacji).

Po 5.000 zł: 253—2, 235—40, 812—5, 974—14, 1060—41, 1363—5, 2814—17, 3101—27, 3297—42, 3739—37, 4260—4, 4234—40, 4326—13, 4436—19, 4866—45, 6128—39, 6355—3, 6630—15, 6947—15, 7015—28, 7188—25, 7402—14, 7430—46, 7545—36, 7531—39, 9734—23, 10595—19, 10947—13, 12306—44, 12740—45, 13332—24, 13658—36, 15106—10, 15215—11, 1604—44, 16183—13, 16227—13, 16800—6, 17922—49, 18145—41, 18215—42, 19726—22, 19897—10, 20201—41 20560—28, 21194—33, 21243—17, 21412—32.

Po 2.000 zł: 14—3, 54—34, 88—8, 262—22, 381—30, 500—34, 528—21, 668—28, 856—8, 939—2, 1029—41, 1088—12, 1203—23, 1381—16, 1422—21, 1532—33, 1756—47, 1892—8, 2029—12, 2178—16, 2972—30, 3205—42, 3357—8, 3619—21, 3954—21, 4333—35, 4557—3, 4721—2, 4759—35, 4838—22, 5498—34, 5717—12, 5929—33, 6013—21, 6127—48, 6146—8, 6316—30, 6395—46, 6599—21, 6757—42, 6764—48 6949—42, 7046—23, 7365—47, 7492—33, 7923—35, 8779—22, 9308—22, 9468—42, 9570—16, 10039—8, 10128—8, 10453—41, 10478—34, 10579—22, 10722—21, 10868—16, 12115—47, 12527—3, 12639—8, 12968—33, 12972—16, 13146—41, 13250—41, 13266—33, 13316—3, 13476—2, 14744—42, 15095—35, 15497—12, 15730—47, 16112—23, 16345—23, 16353—42, 16722—48, 17369—30, 17446—28, 18205—28, 18350—23, 18498—48, 18213—8, 19144—35, 19313—48, 19408—28, 19522—21, 19827—8, 20402—47, 20425—46, 20647—12, 20697—46, 20900—41, 21044—22, 21129—34, 21492—3, 22137—21, 22157—46, 22304—40, 22562—21,

Giełdy zbożowe

Łódź

Na giełdzie z dnia 6 b. m. notowano: Żyto 18,25—18.50; pszenica 24.50—24.75; jęczmień przemiałowy 18.00—19.00; owies zbierany 21.50—22.50; owies jednolity 16.50—16.75; mąka żytnia 50 proc. 27.50—28.00; mąka żytnia 65 proc. 26.00—26.50; mąka pszenne I 65 proc. 37.50—38.50; otręby pszenne 11.00—11.75; otręby żytnie 10.75—11.50; ziemniaki jadalne 3.75—4.25; rzepak 47.50—48.50; groch Viktorja 24.00—25.00. Usposobienie spokojne.

Poznań

Poznań, 6. 11. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg:

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 742 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto (Usposobienie spokojne)	17.00— 17.25
Pszenica (Usposob. spokojne)	23.75— 24.00
Jęczmień browarowy	25.00— 26.00
Usposobienie spokojne.	
Jęczmień 630—640 g/l.	19.25— 19.50
Jęczmień 667—676 g/l.	20.25— 20.50
Jęczmień 700—715 g/l.	21.50— 22.25
Ogólne usposobienie spokojne.	
Owies (Usposobienie spokojne)	16.00— 16.50
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	26.75— 27.00
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	26.25— 26.50
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	24.50— 25.00
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16.75— 17.25
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15.25— 15.75
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	39.25— 40.25
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	38.25— 38.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	36.75— 37.25
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	36.25— 36.75
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	35.25— 35.75
pszenna gat IIA 20-55% wł. w.	34.25— 34.75
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	33.50— 34.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	30.50— 31.50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	26.50— 27.50
pszenna gat. IIIA 65-70% wł. w.	20.25— 21.25
pszenna gat. IIIB 7 75% wł. w.	17.25— 18.25
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	11.75— 12.00
Otręby pszenne grube stand.	12.50— 13.00
Otręby pszenne średnie stand.	11.50— 12.25
Otręby jęczmienne	13.00— 14.25
Rzepak zimowy	44.00— 45.00
Siemię lniane	42.00— 45.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Wiktoria	22.00— 25.00
Groch Folgera	24.00— 26.00
Mak niebieski	64.00— 68.00
Koniczyna czerwona surowa	100.00—125.00
Koniczyna biała	100.00—125.00
Ziemniaki jadalne	3.10— 3.30
Ziemniaki fabryczne za kilo	17½
Makuch lniany w taflach	20.50- 20.75
Makuch rzepak. w taflach	16.50— 16.75
Słoma pszenna luzem	2.00— 2.25
„ pszenna prasowana	2.50— 2.75
„ żytnia luzem	2.10— 2.35
„ żytnia prasowana	2.85— 3.10
„ owsiana luzem	2.35— 2.60
„ owsiana prasowana	2.85— 3.10
„ jęczmienna luzem	2.00— 2.25
„ jęczmienna prasowana	2.50— 2.75
Siano zwykłe luzem	4.10— 4.60
„ zwykłe prasowane	4.75— 5.25
„ nadnoteckie luzem	5.00— 5.50
„ nadnoteckie prasowane	6.00— 6.50

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3331,6 tonn, w tem żyta 444 tonn, pszenicy 139 tonn, jęczmienia 395 tonn, owsa 295 tonn.

Wspomnienie zesłańca na Sybir i dwukrotnego więźnia Berezy

„Oni zginęli za Polskę!"

...Tylko pożółkłe liście brzóz syberyskich zanucą nad ich mogiłą smętną, żałobną melodję...

Pochmurny, listopadowy dzień, pożółkłe liście, które jeszcze nie zdążyły opaść z drzew, zwisły w pozie płaczącej, a poruszone podmuchem jesiennego wiatru zda się nuciły pieśń żałobną...

Idę drogą, wiodącą ku miastu, myśli, których pełno w mej głowie wiruje, toczą walkę, jedna ustępuje drugiej, druga dziesiątej i t. d. Hen, gdzieś zdala, do uszu mych dolatuje żałosny głos dzwonów. Spojrzałem w niebo, które przyoblekło się jakby na znak żałoby w ciemno-szary strój, wsłuchując się w drżącą, żałobną melodję pożółkłych liści. Zwolniłem kroku, zrobiło mi się jakoś nieswojo, a w sercu poczułem żal.

— Cóż to za żałoba? — pytam samego siebie. — To dzień Wszystkich Świętych.

— Ach! Tak! To dzień Wszystkich Świętych. To święto umarłych!

Stanął mi przed oczami obraz minionej przeszłości, tej przeszłości, w której do snu wiecznego na różnych odcinkach walk ułożyły się tysiące młodych, rwących się do życia synów i cór ukochanej Ojczyzny. Ujrzałem lud, zmagający się z carską tyranją przeszłości.

Ujrzałem trupy niewinnych, pogrążone w wieczny sen. To dzieło carskiej tyranji.

Ujrzałem ludzi, stojących przed obliczem sędziów carskich, którzy z ironicznym uśmiechem na twarzy ogłaszali wyroki na skazańców. To obraz carskiej tyranji.

Ujrzałem więźniów, zakutych w ciężkie kajdany, skazanych na wieczne wygnanie z ojczystej ziemi, hen daleko w mroźne tajgi Sybiru. To triumf carskiej tyranji.

Widziałem ostatnie pożegnania rodzin ze skazańcami, których pędzono w bezkresną dal... Żegnały matki swych synów, żony mężów, dzieci ojców, siostry braci, a narzeczone swych narzeczonych, lecz w tej smutnej, ale uroczystej chwili wszystkich łączył jeden cel: Niepodległość Polski! Nawet niebo, które przybrało odświętny strój, rzucając jakby na pociechę skazanym swe złociste promienie, szeptało z cicha: Wytrwajcie, nie uginajcie się pod brzmieniem losów waszych, a wkrótce ujrzycie Wolną Polskę!

Ujrzałem przed sobą ponure moskiewskie więzienie „Butyrki" z jego olbrzymiemi czterobasztowemi murami, z ciężko okutą bramą i wielką ciemną salą, oświetloną w dzień i w nocy elektrycznemi lampami. Dojrzałem w prawej nawie sali wielką z białego marmuru, żłobioną złotemi literami tablicę, a przed nią wieczny znicz. To pamiątka fundatorki „Butyrek", carycy Marji Teodorówny, żony cara Aleksandra III. Ujrzałem ponure twarze urzędników carskich, wyższych i niższych stopni, ujrzałem szeregi skazańców różnych narodowości, (większość zawsze stanowili Polacy), przygotowywanych na wygnanie w sybirskie tajgi. Usłyszałem padające zimne rozkazy i komendy. Gdy północ wybiła rozwarły się ciężkie podwoje bram „Butyrek", a wygnańcy z dumnie podniesionemi głowami ochoczo szli naprzód. Konwojenci, otaczający dwuszeregiem ten historyczny korowód z najeżonemi bagnetami i obnażonemi szablami, szli cisi i ponurzy, wpatrzeni w dół. Korowód zamykał długi szereg sanek, wiozących w dalekie tajgi Sybiru dzieci i żony wygnańców.

A niebo znów przybrało odświętne, szafirowe szaty, zarzucone miljonami iskrzących się gwiazd i szeptało z cicha: — Wytrwajcie, nie uginajcie się pod brzemieniem losów waszych, a wkrótce ujrzycie Wolną Polskę!

Wiatr listopadowy chłostał mnie po twarzy. Drgnąłem, przebudzony ze snu. Pierzchły wizje hen, w daleką przeszłość. Znów słyszę rozkołysanych dzwonów głos i pożółkłych liści smętną melodję i niebo, wsłuchujące się w ich żałosne tony.

Tak! To dzień Wszystkich Świętych! To święto umarłych!

Ileż to wspomnień łączy się z tym dniem. Ileż to westchnień i łez w tym dniu rodzi się na nowo za tymi najdroższymi i najbliższymi, których kości zostały porzucone w dzikich stepach Sybiru. Nikt na ich groby nie rzuci wiązanki chryzantemów i nie zapali świeczek. Tylko pożółkłe liście brzóz syberyjskich zanucą nad ich mogiłą smętną żałobną melodję A niebo w swym żałobnym stroju zda się pochylone nad ich mogiłą szepcze: — Oni zginęli za Polskę!...

Przedemną snuje się droga do miasta. Z za konar drzew roztacza się historyczne miasto Łęczyca, a z pośród domostw wyłania się więzienie. Toć to samo więzienie, które przed dwudziestu ośmiu laty gościło mnie w swych murach. To więzienie łęczyckie, z którego, rozkazem pogromcy carskiego Karnakowa, zostałem wygnany na Sybir.

W dali, za Łęczycą, przy trakcie, wiodącym do Kutna, stoi krzyż, a na nim wisi Zbawiciel. Przy krzyżu tam jeszcze raz pożegnałem swą młodą żonę, ściskając jej dłoń i patrząc w jej promienną twarz. Powiedziałem jej wówczas:

— Bywaj zdrowa! Bądź dobrej myśli. Idę na wygnanie za świętą sprawę Niepodległej Ojczyzny...

A dziś?...

ROMAN KOTASIŃSKI

Łęczyca, w listopadzie.

Z ogrodnictwa. Znany na terenie Łodzi zakład ogrodniczy p. Leona Kołaczkowskiego przy ul. Przędzalnianej 86, tel. 115.02 urządza w niedzielę, 8 listopada od poł. 10—12 bezpłatny pokaz cięcia winorośli.

z 630

Sojusz socjalistów z komunistami w Ameryce

Poznań, 6. 11. — W ostatnich dniach zawarty tu został w tajemnicy przed opinją publiczną cichy układ między grupą komunistów poznańskich a socjalistami z p. Kowalewskim na czele. Układ ten za główny cel ma stworzenie wspólnego frontu lewicowego w wyborach do rady miejskiej.

Zakazane zebrania

Warszawa. (Tel. wł.) Na politechnice został zakazany przez władze akademickie wiec o charakterze przeciwkomunistycznym, zwołany przez front katolicko-narodowy.

Na uniwersytecie rektor zabronił odczytu p. t. „Nacjonalizm a katolicyzm", który chciała urządzić Młodzież Wszechpolska. (w)

Spadek franka francuskiego w Warszawie

Warszawa (PAT). Na dzisiejszych giełdach walutowych wystąpił ponownie, jak przed kilkunastu dniami, poważny spadek franka francuskiego, który wyraził się na giełdzie paryskiej poważnej zwyżce walut obcych. Niezależnie od spadku franka pewne wzmocnienie wykazał Nowy Jork. Zwyżka dolara przypisuje się masowym zakupom papierów amerykańskich przez kontynent europejski, które nastąpiły po reelekcji Roosevelta, mimo początkowego niezadowolenia sfer giełdowych z wyboru demokratycznego kandydata.

Zaznaczyć jeszcze należy, że dewiza na Amsterdam wykazuje dalsze osłabienie.

Aresztowani Chińczycy

Katowice. (AJS) Aresztowany przed kilku dniami obywatel chiński Józef Czang-Fu wobec ukończenia dochodzeń o sfałszowanie dokumentów publicznych został wypuszczony z więzienia, bowiem posiada w Katowicach stałe miejsce zamieszkania i ożeniony jest z Polką, w związku z czem przeszedł nawet w Częstochowie na łono Kościoła katolickiego.

Bezpośrednio jednak po wypuszczeniu Czang-Fu ponownie przytrzymała tym razem straż graniczna w związku z udziałem w aferze przemytu porcelany japońskiej. Prócz niego został przytrzymany drugi mieszkaniec t. zw. kolonji chińskiej przy ul. Plebiscytowej Dziu-Dar-Lee z Szanghaju, przy którym znaleziono 33 kg porcelany japońskiej, przemyconej z Niemiec przez Alojzego Machnika z Bielszowic.

Osobny kącik

Słońce w czasie... dnia

Polska Agencja Telegraficzna dokonała właśnie epokowego odkrycia. Trzeba jej to odrazu powinszować.

Oto treść najnowszego biuletynu Pata:

„Toruń. (PAT). Donoszą z Wejherowa: Od paru dni panuje na całem wybrzeżu pogoda mglista i wilgotna przy stosunkowo dość wysokiej, dochodzącej do 10 stopni temperaturze. Mgła jest specjalnie silna wieczorem i rano. W czasie dnia chwilami ukazuje się nawet słońce."

Któżby to pomyślał?

W Wejherowie w czasie dnia ukazuje się nawet słońce... A co się ma do djabła pokazać? Stróż nocny? I czy wogóle słońce może się pokazać w nocy?

A może to było amerykańskie słońce, które, jak wiadomo, świeci, kiedy Wejherowo pogrążone jest w ciemnościach... Na wszelki wypadek radzimy korespondentowi Pata, aby się nie ukazywał w Wejherowie, bo mimo dnia może się akurat pokazać tam słońce i wtedy... wyświetli się cała prawda.

Od biedy zrozumielibyśmy to nadprzyrodzone zjawisko w Toruniu. Wiadomo — Kopernik!

Wstrzymał słońce, ruszył ziemię...

Jeżeli P. A. T. nie umie ruszyć rozumem, to niech weźmie przynajmniej na wstrzymanie...

T. Z. HERNES

Ciekawy proces o „nielegalną pomoc biednym narodowcom"

Na ławie oskarżonych zasiądą m. in. przywódca narodowej Łodzi adw. Kowalski i redaktor „Orędownika" w Łodzi

Łódź. 7. 11. — Dzisiaj, w sobotę, przed sądem starościńskim w Łodzi odbędzie się rozprawa przeciwko prezesowi zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego w Łodzi, adw. Kowalskiemu, redaktorowi „Orędownika" p. Leonowi Trelli, prezesowi komitetu niesienia pomocy biednym i uwięzionym narodowcom, p. Henzelewskiemu, oskarżonym o przeprowadzenie rzekomo nielegalnej zbiórki na rzecz biednych narodowców.

Przypominamy, że w swoim czasie w związku z akcją niesienia pomocy biednym narodowcom policja tajna i mundurowa na zarządzenie starosty grodzkiego dr. Wrony przeprowadziła szereg rewizyj, przyczem wszędzie dały one wynik negatywny. W lokalu zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego opieczętowano jedynie ubrania, przeznaczone dla biednych. — Ubrania te do dziś dnia wiszą i butwieją. Rzecz charakterystyczna, iż red. Trellę pociągnięto do odpowiedzialności za to, że umieszczał na łamach „Orędownika" komunikaty, nadsyłane przez komitet niesienia pomocy biednym narodowcom.

Wyrok w procesie Żyda Prywesa

Sąd uznał go winnym podpalenia fabryki i usiłowanego przekupstwa urzędnika i skazał za te przestępstwa na łączną karę 6 lat więzienia i 5 tysięcy zł grzywny

Łódź, 6. 11. Po dwutygodniowej niemal rozprawie sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok w sprawie przeciw żydowskiemu przemysłowcowi Prywesowi, oskarżonemu o podpalenie fabryki przy ul. Śródmiejskiej 22.

Sąd uznał 27-letniego Salomona Leona Prywesa winnym tego, że 31 marca br. podpalił fabrykę, stanowiącą własność spółki akcyjnej „Przemysł Jedwabny" a faktycznie własność jego ojca Naftalego Prywasa i przez to sprowadził niebezpieczeństwo dla mienia innych i że uczynił to w celu uzyskania korzyści materjalnych dla siebie i za czyn ten skazał na pięć lat więzienia i 5 tysięcy złotych grzywny.

Dalej sąd uznał tegoż Salomona Leona Prywesa winnym usiłowania przekupstwa urzędnika policyjnego celem odstąpienia od czynności, co ułatwiłoby mu zatarcie śladów podpalenia i za czyn ten skazał na półtora roku więzienia, łącznie zaś wobec zbiegu obu przestępstw skazał Salomona Leona Prywesa na 6 lat więzienia i 5 tys. złotych grzywny z zamianą na 300 dni więzienia oraz na pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat dziesięć.

W uzasadnieniu sąd uznał, że niebezpieczeństwo dla mienia obywateli bezsprzecznie istniało, co wynika z zeznań komendanta straży Kowalczyka, który stwierdził kategorycznie, że gdyby straż opóźniła się o dziesięć minut, zarówno budynki fabryki, jak i mieszkalne, znajdujące się na tejże posesji, a zamieszkałe przez dwunastu lokatorów, uległyby zniszczeniu.

Sąd uznał, że Prywes miał interes w podpaleniu fabryki, gdyż uniknąłby przez to konieczności płacenia zobowiązań własnych, uzyskałby premję asekuracyjną dla siebie, gdyż towary miał ubezpieczone, a ponadto rodzina jego, stanowiąca spółkę „Przemysł Jedwabny", uzyskałaby większą asekurację za spalone budynki i maszyny, a niewątpliwie i sam oskarżony uzyskałby od nich pewne wynagrodzenie, nietylko z udziału w rodzinie, ale i za spełniony czyn przestępczy. Z tych względów sąd uznał, że przestępstwo przekupstwa i podpalenia zostało Prywesowi w pełni udowodnione i skazał go na wyżej podaną łączną karę.

Odznaczenie marsz. de Bono

Rzym. (PAT.) Mussolini przyjął dziś marszałka de Bono i wręczył mu odznaki wielkiego krzyża orderu wojskowego „Savoia".

O nagrodę naukową i literacką Warszawy

Warszawa (PAT). W piątek dnia 6 bm. odbyło się w ratuszu posiedzenie sądów konkursowych nagród naukowej i literackiej m. st. Warszawy.

Posiedzenia sądów konkursowych nagród plastycznej i muzycznej odbędą się w dniu 7 bm.

Nazwiska laureatów ogłoszone zostaną w dniu święta niepodległości.

Pociąg najechał na samochód

Sztokholm. (PAT.) Wczoraj wieczorem w pobliżu Helsingborg pociąg najechał na samochód. Jadąca w samochodzie baronowa Yavus Perron i jej 10-letni syn oraz szofer ponieśli śmierć.

Obywatel japoński skazany na śmierć

Tokio. (PAT.) Agencja Domei donosi z Władywostoku o skazaniu za szpiegostwo na śmierć obywatela japońskiego Kaichiro Naka. Władze sowieckie odmówiły zakomunikowania konsulowi japońskiemu odpisu wyroku.

Uzdrowić stosunki w przędzalnictwie

W obronie robotnika polskiego i polskich warsztatów pracy

Łódź, dnia 3 października.

Przed niedawnym czasem pierwsi poruszyliśmy sprawę stosunków w przędzalnictwie. Za nami zajęła się teraz dopiero tym działem włókiennictwa prasa miejscowa i zamiejscowa.

Stosunki między przędzalnikami nicby nas nie obchodziły, gdyby nie to, że niesłychane ich postępowanie odbija się na nielicznych, gospodarczych placówkach polskich, które są doprowadzone do ruiny. Jednocześnie wszelkie manipulacje przędzalników odbijają się na cenach towarów, które musi kupować Polak. Zajmuje nas ta sprawa również ze względu na interesy robotników Polaków, którzy w razie redukcji stracą ostatni kawałek chleba.

Ostatnio rozeszły się optymistyczne pogłoski o powiększeniu przydziału bawełny. Otóż mimo zapewnień żydowskiej „Republiki" i „Głosu Porannego" śmiemy twierdzić, że ilość bawełny przywozowej stale się zmniejsza. Jak to się przedstawia cyfrowo? Otóż przed wprowadzeniem ograniczeń dewizowych sprowadzała Polska ok. 5.700 tonn bawełny miesięcznie. Przydziały obecne wynoszą 5.000 tonn. W poprzednich miesiącach o kilkaset tonn mniej. Na tem opierają się wnioski „Głosu". Gdy ministerstwo udzieli zezwoleń na przywóz udaje się wtedy do Komisji Dewizowej po przydział walut. Bawełna jest jedynym punktem w naszem systemie dewizowym, gdzie można ograniczać ilość dewiz. Przychodzi więc przemysł do Komisji Dewizowej i prosi o przydział dewiz na 5.000 tonn. Tam mu odpowiadają: My możemy dać tylko walut na 4.300 tonn! — Ależ Min. Przem. i Handlu określiło wysokość zapotrzebowania przędzy na 5.000! — Co to nas obchodzi! Nie mamy dewiz, więc damy tylko walut na 4.300 tonn. Wobec tego powiększenie przydziału jest tylko na papierze, w teorji, w praktyce ulega zmniejszeniu. „Głos Poranny" znowu zrobił gaffę!

Zresztą to jest mniejsze zmartwienie. Zmniejszono ilość sprowadzonej bawełny, zmniejszą się odpowiednio przydziały i niema wielkiego kłopotu.

Jak już poprzednio w naszych artykułach zauważyliśmy, niektóre wielkie firmy, oparte głównie o kapitał obcy, żydowski, przędzę chowają w składach, by nią zapewnić sobie zarobki i zysk na kapitale w razie ewentualnej dewaluacji. Robi to kapitał obcy. Gorszą rzeczą jest, gdy popiera spekulację przemysł znajdujący się pod nadzorem państwa. Mówiemy tu o Zjedn. Zakł. Scheiblera i Grohmana. Kierownikiem ich jest gen. Maciszewski z ramienia Banku Gosp. Kraj. Otóż znany nam jest wypadek następujący. Od paru lat istniała w Kosowie na południu Polski chrześcijańska wytwórnia kilimów. Właściciel jej Polak doprowadził przedsiębiorstwo do kwitnącego stanu. Przędzę stale kupował w Zjedn. Zakł. S. i Gr. Obecnie przędzy dostać nie może. Sami więcej produkujemy — pada odpowiedź. Inne firmy mają również świetny pretekst do odmowy. — Nie kupował pan u nas przedtem wobec tego my panu obecnie nie sprzedamy. Musimy obsługiwać naszych dawnych klientów. I placówka polska będzie musiała ulec zagładzie.

Jednocześnie wiemy, że 40 proc. sprzedażnej ilości przędzy zakupuje w Zjedn. Zakł. Scheiblera i G. **Żyd Hamburger.**

Jest to pan, który nie ma żadnego przedsiębiorstwa przetwórczego. On to, gdy komuś b. potrzeba przędzy, sprzedaje ją po cenie dowolnej, on robi interesy tak świetne, że ostatnio kupił na Sienkiewicza **3 domy.** I temu Żydowi polska firma pod zarządem państwowym sprzedaje przędzę. Wstyd!

Naturalnie padnie odpowiedź: wolno sprzedawać każdemu, jest przecież przy t. zw. kartelu przędzalniczym delegat z Min. Przem. i Handlu. On kieruje cenami i trzyma przemysł w ręku!

Nie chcemy nikomu ubliżyć, ale musimy zaznaczyć, że jest to tylko biurokrata, emerytowany radca, umiejący się poruszać tylko wśród papierków. I takiego człowieka mianowano delegatem, on ma ukrócić swawolę przemysłu przędzalniczego? Przemysłu, którego członkowie umieli sobie zawsze dać radę i są kutymi na cztery nogi.

Cóż może on zrobić np. takiemu p. Maksowi Konowi z Wimy, który obecnie posiada wielką oddłużoną fabrykę, dzięki upadłościom, który wywiera presję na rząd polski, mówiąc: „Dajcie gwarancję za mnie Anglji, bo jutro wyrzucę na bruk 6.000 robotników?"

Delegat nie pomoże. Zawsze przemysłowcy powiedzą i nawet udowodnią książkami magazynowemi — ja, wszystką przędzę sprzedałem. Komu? Nie wiem, nic mnie to nie obchodzi.

Jest tylko jedna droga ratunku. Tą drogą winien pójść rząd. Jak wprowadził reglamentację przywozu, niech wprowadzi biuro sprzedaży.

Wiemy, że można obliczyć ilość przędzy, otrzymanej z przydzielonej ilości bawełny. Każdy przemysłowiec musiałby oddać tę przędzę do dyspozycji biura sprzedaży, na którego czele stanęłoby grono ludzi przeznaczonych przed rząd, mądrych i sprytnych.

Dziś w twardej konieczności, w warunkach dla Polski prawie że wojennych, trzeba wprowadzić porządek wojenny, mocny i ostry.

Na spekulację musi się znaleźć sposób!

INO.

Gdy Przybył przybył do ukochanej

Wyprawa zakończona „kamienną serenadą", obrazą władzy, zdemolowaniem celi i... rokiem więzienia

Zawiercie, 6. 11. — Piotr Przybył, lat 32, mieszkaniec Częstochowy, uraczywszy się wspólnie ze swymi kompanami alkoholem — przypomniał sobie, że ma w Poraju, pow. zawierckiego, narzeczoną, której od dłuższego czasu nie odwiedzał. Nie namyślając się wiele, wsiadł do pociągu i wkrótce był u wrót domostwa ukochanej, Ireny Kołodziejczykówny. Panna Irena, niepomna widocznie dawnego afektu dla Przybyła, nie chciała go wpuścić do domu.

Zawiedziony Przybył nazbierał na szosie kamieni począł niemi bombardować okna mieszkania narzeczonej. „Muzyka" Piotra Przybyła, wydzwaniana na szybach okien ukochanej, nie przełamała jej oporu, ale na dobitek zwabiła stróża bezpieczeństwa publicznego, w osobie posterunkowego Jakóba Piwowara, który „serenadzistę" doprowadził do miejscowego aresztu. Przybył po drodze stawił posterunkowemu opór i znieważył go, a następnie powybijał wszystkie szyby w oknach celi i zdemolował piec, czyniąc z celi aresztu gminnego istne rumowisko.

Za te czyny Piotr Przybył zasiadł na ławie oskarżonych sądu okręgowego z Sosnowca na sesji wyjazdowej w Zawierciu. W czasie sprawdzenia karty karalności Przybyła okazało się, że jest on już 10-krotnie karany za różne przestępstwa pospolite. Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Przybyła na 1 rok bezwzględnego więzienia.

Afera w przemyskiej Kasie Oszczędności

Przywileje, dla Żyda Gojfera

Przemyśl, 6. 11. — W Przemyślu ogólnie się mówi o kompromitującej aferze, spowodowanej na szkodę Komunalnej Kasy Oszczędności. Przez szereg lat czynna była w Przemyślu żydowska fabryka wyrobów żelaznych pod firmą „Cyklop". Od dwu lat fabryka ta była nieczynna. Nieruchomości i urządzenia posiadają jednak dużą wartość, zwłaszcza, że fabryka była obciążona tylko kwotą 50.000 złotych na rzecz Kasy Oszczędności. Przed rokiem urządzenia „Cyklopu" zostały wydzierżawione zakapturzonej żydowskiej wytwórni pieców „American Union", której współwłaścicielem jest cieszący się fatalną opinją właściciel trzeciorzędnego hoteliku „Grand", niejaki Mojżesz Sojfer. Otóż Żyd ten, chcąc wejść w posiadanie dawnych objektów „Cyklopu" zgłosił się do Kasy Oszczędności i zaproponował jej zakupno pretensji do „Cyklopu", ale za kwotę 37 tysięcy, czyli 13 tysięcy złotych zuchwalem Żydowi kasa miałaby podarować z pieniędzy publicznych. Zdawałoby się, że oferta powinna być bez dyskusji odrzucona.

Ale od czegoż wpływy żydowskie, które w kasie zastępuje radny żydowski Schnatzker, doskonale opłacony. Dość, że oferta Sojfera została przyjęta.

Na tem jednak skandal się nie kończy. Sojfer zamiast zapłacić kasie tych 37 tysięcy złotych, wniósł podanie do kasy z prośbą o pożyczenie mu powyższej kwoty na lat 15. Rezultat taki, że już dotąd Sojfer otrzymał 25 tysięcy, a resztę przyobiecano mu dać w najbliższym czasie. Czyli Sojfer nietylko grosza nie zapłacił, ale na KKO. zarobił 13 tysięcy złotych, a nadto zlicytuje teraz „Cyklop" i odrazu stanie się bogaczem.

Oto, w jaki sposób powstają żydowskie fortuny. Nie jest to ostatni „interes" K. K. O. Przed kilku laty pożyczono innemu Żydowi, Hackenowi, kilkadziesiąt tysięcy złotych. Żyd pieniądze wziął i uciekł do Palestyny, pozostawiając majątku kilka tysięcy złotych. Kasa straciła około 50 tysięcy złotych. Warto jeszcze dodać, że podczas, kiedy Żydzi są w tak skandaliczny sposób forytowani, to Polacy od kilku miesięcy żadnych pożyczek nie oczekują. Opinja publiczna domaga się zabrania w tej sprawie głosu przez prezesa rady nadzorczej Komunalnej Kasy prezydenta Chrzanowskiego.

Łódzka „Wenecja"

Zwiedzajcie miasto bez rzeki, gdzie powódź zalewa domy

(Patrz zdjęcia na str. 12-ej)

Łódź, w listopadzie.

Stanowczo nie doceniamy Łodzi, przyzwyczailiśmy się zawsze na to miasto narzekać, że jest brzydkie, nieciekawe, szare...

A gdy się zjawi coś niezwykłego, godnego uwagi i ciekawego, staramy się tego nie dostrzec. Obojętnie przechodzimy mimo...

Naprzykład, czy istnieje wiele takich miast, które nie mając rzeki, co pewien czas przeżywałoby powódź? Przecie to jest fenomen! Inniby dawno to rozreklamowali na cały świat, a my nic. Poprostu szary trochę popływają, ludzie przez pewien czas klną w żywe kamienie i znowu cisza.

A gdyby tak stało się coś podobnego w Ameryce, albo bodaj w Szwajcarji, napewnoby już we wszystkich biurach podróży wisiały wielkie plakaty: **„Zwiedzaj miasto bez rzeki, gdzie powódź z alewa domy!"**, albo **„Rzeki brak, a powódź, jak nad Nilem — śpieszcie obejrzeć jedyny wypadek na kuli ziemskiej!!!"...**

A naprzykład teraz akurat tam, gdzie zazwyczaj zdarza się tu niesamowit powódź, zamiast ulic mamy „weneckie" kanały!

Kto się tem intersuje?

Po za mieszkańcami ulicy Marysińskiej nikt!

A toć to prawdziwa łódzka „Wenecja"! — Szeregi domków stoją nad głęboką wodą, jak rok długi. Gdy jest deszcz — woda, gdy deszczu niema — też woda! Cicho, ładnie w lustrzanej tafli drżą odbicia facjatek i drży mieszkaniec ze strachu, gdy pomyśli, że trzeba wyjść na ulicę... Ludzie tam mieszkają prymitywni, nie domyślili się, że trzeba po tych kanałach puścić gondole. I wszystko byłoby w porządku! Z Warszawy ludzieby przyjeżdżali, żeby tylko popływać w Łodzi gondolą! Pięknieby było. Zakochane pary, zapatrzone w księży; cicho przepływałyby ulicą Marysińską tam i z powrotem, a okoliczni mieszkańcy, zamiast narzekać, wiosłowaliby, pięknie przystrojeni w barwne szaty i śpiewali... I forsaby była i zabawa!

Ale jeżeli ludzie sami nie umieją tego zorganizować, to od czego jest magistrat?!

Trzeba poprostu powołać czy tam zamianować „odnośnego" referenta, zorganizować odpowiedni resort turystyczno - kanałowo - propagandowy i już!

Wtedy nie trzeba będzie myśleć o odwodnieniu ulicy Marysińskiej, bo to zajęcie jałowe. Ani woda od tego nie wyparuje, ani mieszkańcom nic nie przybędzie... Tyle, że od myślenia głowa się rozboli...

Przecie myślą już o tem w slawetnym i prześwietnym magistracie od wielu lat. I nic. Woda i błoto pozostały. To też zamiast myśleć dalsze pięć lat o skanalizowania, trzeba poprostu uruchomić gondole, lub bodaj prom parowy!...

m-t

Skarga Uszera Kona

Łódź, 7. 11. — W dniu wczorajszym na wokandzie sądu okręgowego w Łodzi znalazła się sprawa Oskara Uszera Kona z „Widzewskiej Manufaktury" przeciw redaktorowi odpowiedzialnemu „Wieczoru Warszawskiego", Józefowi Matuszczykowi.

W dniu 21 września br. „Wieczór Warszawski" zamieścił artykuł p. t. „Ostatnia niedziela przedwyborcza", w którym m in. powiedziano, że „Uszer Kon na Widzewie popiera finansowo „Czerwony Front".

Kon w skardze podał, że nie czuje się obrażony tem powiedzeniem, lecz pozbawia go to potrzebnej do wykonania zawodu opinji. Obrońca Matuszczyka, adw. Rosner, wyjaśnił, że oskarżony znajduje się w areszcie i że wezwania mu nie doręczono. Wobec tego rozprawę odroczono na inny termin.

Tekturowe skrzypce

Warszawa. (Tel. wł.). Inżynier Kolitko z Warszawy zbudował z tektury skrzypce, wiolonczelę i kontrabas. Na pierwszy rzut oka nie różnią się one wcale od normalnych i różnice mają jedynie ton bardziej matowy i słabszy od instrumentów normalnych. Tekturowe skrzypce mogą mieć przyszłość przed sobą wobec taniej produkcji. (w)

Na uboczu

Bądź uśmiechnięty!

Urząd państwowy. Ruch, hałas. Czekam w ogonku przed okienkiem nr. 6. Ktoś nadepnął mi na odcisk. Kłaniam się i szepczę:

— Przepraszam najmocniej.

Powoli przysuwam się do okienka, za którem urzęduje blady biuralista w rogowych okularach. Przedstawiam mu swą sprawę.

— To na pierwszem piętrze, okienko nr. 12.

— Dziękuję.

Idę pod wskazanym adresem, czekam t y l k o pół godziny. Dostaję wreszcie jakiś świstek i maszeruję do pana dyrektora. Zameldowano mnie. Mija kwadrans. Dyrektora niema. Zastępuje go chudy, łysy gryzipiórek. Gryzmoli coś na moim świstku i przykłada ogromną pieczęć.

— Pan będzie łaskaw pójść jeszcze do okienka nr. 8.

— Doskonale! Serdecznie dziękuję.

Znów mija pół godziny. Wreszcie oddycham. Sprawa załatwiona. Jak strzała pędzę do domu. Wyczekałem się dosyć, aż mnie dziadzi brali.

W sieni urzędu dostrzegam moc pożółkłych i popstrzonych plakatów:

— Myjcie owoce!

— Cukier krzepi!

— Papieros koncentruje myśli!

— Nie pluj! Plwocina jest rozsadnikiem gruźlicy!

— Bądź uśmiechnięty!!...

I wiecie co? Uśmiechnąłem się tak czarownie, jak Belzebub w piekle nad świeżo złowioną duszą.

Mik.

MÓJ PRZYJACIEL
BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA
Rok I Nr. 46

Idźmy śladem Władka...

(Gawęda dwudziesta trzecia)

Kochanięta! Dużo Wam już na tem miejscu opowiadałem o pilności, pracowitości i obowiązkowości. Kto pilny i pracowity, kto spełnia dokładnie swe obowiązki, ten posiada serce spokojne, pogodne i radosne, ten jest zawsze wesół i swobodny.

Dziś pragnę Wam opowiedzieć o pewnej bardzo wielkiej cnocie, która daje sercu człowieka również wielką pogodę i radość, a o której słyszałyście zapewne dużo ubiegłej soboty (30 października) w szkole. Tą cnotą jest oszczędność. Ażeby Wam wytłumaczyć, co to jest oszczędność, opowiem historję prawdziwą z życia dwóch starszych chłopców:

Był raz ojciec, który miał dwóch synów: Staszka i Władka. Ojciec był to człowiek mądry i roztropny, i pragnął, ażeby synowie zaprawili się w samodzielności, to znaczy, by nauczyli się sami radzić o sobie.

Dlatego dnia pewnego przywołał ich do siebie, dał każdemu skarbonkę i powiedział: — Czas już, ażebyście się wyuczyli jakiego porządnego zawodu. Idźcie tedy w świat, do miasta, i uczcie się, pracujcie i oszczędzajcie. Pamiętajcie, że oszczędnością i pracą narody się bogacą. Każdemu z was daję skarbonkę, a na zachętę do każdej skarbonki wrzuciłem 1 złotego. Za trzy lata wrócicie do mnie, i kto więcej przyniesie oszczędności, temu oddam moje gospodarstwo. Idźcie więc z Bogiem, i pamiętajcie, com powiedział.

I poszli chłopcy w świat, obaj przywędrowali do Poznania. — Staszek, starszy, udał się w naukę do stolarza, a młodszy Władek zgodził się do kowala. Ale Staszkowi nie bardzo była w smak nauka u stolarza, praca wydawała mu się za ciężka, a pracować nie lubił. Mimo wszystko jakoś tam wysiedział

oszczędziłem sobie, nie kupując cukierków ani innych smakołyków?"

Napewno wielu z pośród was otrzymuje jakieś pieniążki na imieniny, za dobre świadectwo, za dobre sprawowanie się. Od dzisiejszego dnia pieniążki te składajcie do skarbonki. O skarbonkę taką niech z Was każdy poprosi swego tatusia albo mamusię. A najlepsze i najmocniejsze, i zarazem najpiękniejsze skarbonki nabyć można w K. K. O. gdzie taka skarbonka kosztuje tylko 50 groszy. Skarbonka starczy Wam na całe życie. Co miesiąc będziecie mogli zanosić ją do tego banku, gdzie ją otworzą i gdzie dadzą wam książeczkę oszczędności, i gdzie — tak samo jak Władkowi — do zaoszczędzonych przez Was pieniążków dodawać wam będą nowe pieniążki jako nagrodę za oszczędność. W ten sposób będziecie mieli kiedyś dużo pieniędzy i będziecie zadowoleni,

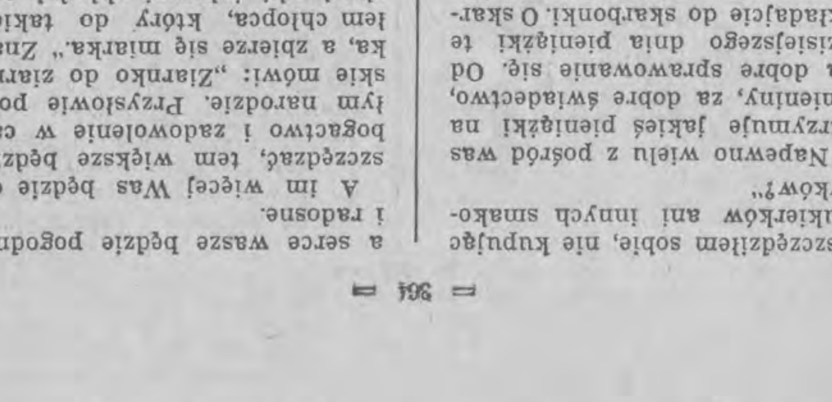
a serce wasze będzie pogodne i radosne.

A im więcej Was będzie oszczędzać, tem większe będzie bogactwo i zadowolenie w całym narodzie. Przysłowie polskie mówi: „Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka." Znałem chłopca, który do takiej skarbonki żelaznej składał codziennie tylko 5 gr. I wyobraźcie sobie Kochanięta — po 5 latach miał już w banku złożonych 116 zł, a po 25 latach miał już 1 140 zł — i to składając tylko po 5 gr.

A więc, Kochanięta, jeśli jeszcze nie oszczędzaliście, to zacznijcie oszczędzać, od zaraz, od dziś. Powiedzcie o tem rodzicom swoim, a napewno się ucieszą i zaraz taką żelazną mocną skarbonkę bankową Wam podarują, ażebyście mogły ćwiczyć się w użytecznej oszczędności! Do dzieła więc — oszczędzajmy! Prosi Was o to

Wujek

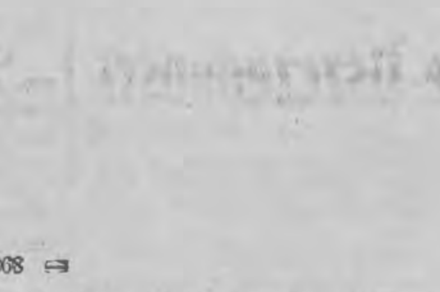
Przygoda jesiennego listka



W parku było aż złoto od więdnących liści. Za każdym silniejszym podmuchem wiatru sypały się na ziemię złote, purpurowe i rdzawe strzępki-liście.

Liście wirowały, kręciły się, pląsały i goniły po szerokiej alei parku, może nie tyle z wrodzonej wesołości i chęci do figlów, ile że wiatr nie dawał im ani chwili spokoju. Niektóre listki przyjmowały z humorem te przymusowe tany, inne okazywały wyraźnie niezadowolenie, szeleszcząc groźnie, jeszcze inne wreszcie zachowywały się obojętnie, tocząc się biernie w nieznaną im głąb parku. Słowem, zachowywały się zupełnie tak samo, jak ludzie, gdy nie wiedzą co ich czeka.

— Gdzież nas znów ten trzpiot rozpędza? — mruczał z niezadowoleniem cały skurczony brązowy liść dębu, spadając z ławki, umieszczonej pod rozłożystym dębem. — Ledwo się jakoś przyzwyczaiłem do towarzystwa na ławce, a znów trzeba pędzić gdzieś na łeb na szyję, — zrzędził, układając się na ścieżce zasypanej już masą innych liści.



— Oho, ja latam już cały dzień z miejsca na miejsce, — pisnął jasnozłoty drobniutki i wytworny listek brzozy.

— Jakże to musi być miło! — wtrącił się nieśmiało do rozmowy śliczny, purpurowy, lśniący w słońcu jak miedź liść klonu. — Ja dopiero spadłem i czekam, gdzie mnie wiatr porwie, — tłumaczył dalej swej złocistej sąsiadeczce.

— Widzę, że się spodziewasz Bóg wie jakich cudów po tej głupiej podróży, — obrzucił go niechętnem spojrzeniem brązowego oczka zgryźliwy, suchy liść dębu. — Gdy cię wiatr porządnie naszarpie, napędzi w tę

i ową stronę, będziesz wzdychał, aby cię zostawiono w spokoju!

— Doprawdy! Sądzi pan? — odparł grzecznie klonowy liść.

— Rzeczywiście, szanowny pan musi mieć większe doświadczenie...

Widać jednak było, iż uwagi zeschłego liścia sprawiły mu wielką przykrość. Tak się cieszył na tę podróż z wiatrem, tyle sobie obiecywał po tej wędrówce w daleki, nieznany świat!

— Nie martw się i nie przejmuj tem, — szepnął cichutko listek brzozy, — ja latam już oddawna za podmuchem wiatru i choć nieraz było mi trochę smutno i źle, ale, powiadam ci...

Lecz w tej samej chwili nadleciał znów wiatr i porwał gdzieś dalej lekki złocisty listek.

— Ciekawym, co chciał mi powiedzieć listek brzozy? — myślał klon z zajęciem, ale nastrój mu się wyraźnie poprawił. Tak, tak, nie będę się zniechęcał i bał, choćby mi brzydki, suchy liść prawił nie wiem jakie przykre rzeczy. Oho, teraz dopiero zaczną się rzeczy piękne i ciekawe, teraz dopiero przeżyję jakieś cudne, wspaniałe przygody!

Właśnie w tej chwili nadleciał silniejszy podmuch wiatru i porwał naszego zucha. Mknął liść pędzony wiatrem — w głąb ozłoconej słońcem alei. Wiatr wciąż się wzmagał, więc wkrótce nasz listek uniósł się ponad ziemię. — Lecę, lecę!... — szeleścił radośnie — teraz się zacznie coś cudownego! — Może doleci tak aż do samego nieba i opadnie na to cudne złote

duje. Zdawało mu się, że słyszy świegot ptaszków budujących gniazda na wiosnę, że czuje pieszczotliwy podmuch wietrzyka i ciepło wiosennego słońca...

* * *

— No, i co? Spełniła się moja przepowiednia? Spotykamy się oto całkiem smętnie na śmietniku? — pytał z goryczą zeschły liść dębu tak samo zeschłego i pomarszczonego towarzysza.

Rzeczywiście girlanda z liści zwiędła, więc wyrzucono ją na śmietnik, a z nią razem dostał się tam piękny niegdyś listek klonu.

— O nie, szanowny panie — uprzejmie jak zwykle odparł ten ostatni. — Nie miał pan racji twierdząc, iż najlepszą rzeczą jest spokój. Bynajmniej nie żałuję swej podróży, i zdaje mi się, — dokończył cichutko do siebie — iż wiem już teraz, co mi chciał powiedzieć złocisty listek brzozy.

Z. Laubert-Kułakowska

Człowiek stworzony jest do pracy, a praca jest częściowo modlitwą Bogu miłą.

*

Lenistwo niezczy tysiące ludzi, praca nie krzywdzi nikogo.

*

Żadna a żadna praca nie hańbi człowieka i nie poniża go. W najmniejszą nawet pracę może wlać ducha radości, podnieść ją i uszlachetnić.

MÓJ PRZYJACIEL odpowiada NA LISTY

Hallo! **Czesław, Marja i Dobrochna Müllerowie** w Szamotułach: Dziękuję Wam serdecznie za miły liścik i za ofiarę na samoloty „Chrobre" (pokwitowanie czytaliście już w nrze 43). Bardzo się cieszę, że „MÓJ PRZYJACIEL" tak bardzo Wam się podoba. O to bowiem mi chodzi, ażeby Wam wszystkim się podobał, i ażebyście widzieli w nim rzeczywiście swego prawdziwego najszczerszego przyjaciela, który da Wam i rozrywkę przyjemną i udzieli rad pożytecznych. Przy sposobności jednak napiszcie coś więcej o sobie. Ściskam Was mocno. — **Alfons Mauszewski** w Drawsku: Mój kochany, nie idzie o to, ile kto dał na „Chrobrego", lecz czy dał z poczucia swego obowiązku i serca patrjotycznego. To właśnie jest najważniejsze. Pogadanki o sporcie będą jeszcze, ale nie zbyt wiele, bo nie byłoby miejsca na inne sprawy. Twoja przygoda harcerska zabawna, druhowi Z. nie udało się tym razem, ale w przyszłości on się poprawi, i zostanie jeszcze dzielnym zuchem. Czuwaj! — **Leszek Michalak** w Ostrowie: Sprawa Twoja będzie załatwiona, tylko jeszcze trochę cierpliwości. Ściskam Cię i całuję. — **Staś Garstecki** w Szczepankowie: Widzę z Twego listu, że spędziłeś wakacje bardzo przyjemnie. Więc tatuś Twój także był w Truskawcu? ale pewnie wcześniej, w lipcu lub sierpniu? Bo inaczej bylibyśmy się chyba poznali. Dziękuję Ci ślicznie za fotografję; teraz przynajmniej wiem, jak wyglądasz, i gdybym Cię spotkał, odrazubym poznał. Fotografję włączyłem do albumu mych przyjaciół. Marylka więc ma teraz dużo kłopotu z podróżowaniem do szkoły, rozumiem. Ale kiedyś przecie przy niedzieli znajdzie może trochę czasu na list dla Wujka Czesia i opisanie swego życia szkolnego? Ściskam Was oboje i pozdrawiam.

i majster zaczął mu nawet wypłacać co tydzień po kilka złotych.

Ale Staszek był lekkoduchem. Zaledwie dostał pieniądze do ręki, odrazu poszedł z koleżkami do cukierni po ciastka, a potem na piwko — i od razu wszystkie pieniądze wydał.

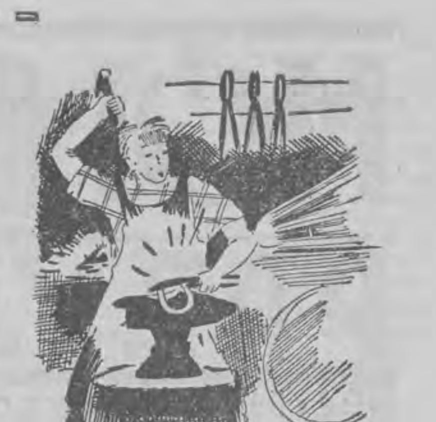
Zczasem do picia piwka tak się przyzwyczaił, że już codziennie musiał pić. A ponieważ pieniędzy zabrakło, przeto rozbił skarbonkę ojcową, wyjął złotówkę, którą mu dał ojciec, i tę



złotówkę także przepił. Potem sprzedał koszulę i buty, żeby tylko zdobyć w ten sposób trochę pieniędzy na piwko, a wkońcu ukradł majstrowi swemu pieniądze i dostał się do więzienia. Smutny był los Staszka, który był synem marnotrawnym i słów ojca nie wziął sobie do serca.

A co się działo w tym czasie z Władkiem. Władek, zgodziwszy się do kowala, przykładał się do nauki bardzo pilnie. — Uczył się nietylko kowalstwa, ale nadto zaabonował sobie gazetę, uczył się rysować.

Majster jego nie miał dla niego dość słów pochwały. To też



przygarnął go do rodziny swojej niby syna rodzonego, zwłaszcza, że Władek był zawsze wesół, i ochotny do wszelkich posług. Pani Majstrowej pomagał ziemniaki skrobać i uprzątać izby. Dzieciom pana Majstra czytał opowiastki z swej gazetki — i wogóle był chłopcem dobrym i użytecznym.

Poza tem był mądry i oszczędny, ale nie sknera. Gdy bowiem spotkał na ulicy wygłodzonego biedaka, to bez namysłu wstępował do piekarza, kupił bułkę i dał biedakowi. Miał serce miłosierne.

Ale był oszczędny. Odmawiał sobie wszelkich szkodliwych





przyniósł ojcu w podarku parę nowych butów kupionych ze swych oszczędności.

Ojciec zrozumiał, że gospodarstwo swoje może ze spokojem powierzyć Władkowi, który umie żyć tak cnotliwie i oszczędnie. Bo gdyby je oddał Staszkowi, to Staszek gospodarstwo ojcowe napewnoby roztrwonił, przejadł i przepił, bo Staszek oszczędzać nie umiał.

Owóż, Kochaniętą Wy moje, czego Was uczy ta opowieść? No? Już słyszę Waszą odpowiedź: — Oszczędności!

Tak jest. Być oszczędnym — znaczy nie wydawać pieniędzy na byleco, na niepotrzebne fatałaszki, cukierki i ciastka, z których niema żadnego pożytku, a przeciwnie mogą być następstwa szkodliwe. Bo jeśli ktoś objada się ciastkami i cukierkami — to najczęściej choruje na zęby i na brzuszek. Być oszczędnym — znaczy składać wszelkie grosze do skarbonki.

Powiedzcie mi, Kochanięta, czy to nie miło mieć własne zaoszczędzone pieniądze? i móc każdego czasu powiedzieć: „Ja mam własne pieniądze, które

przyjemności, i chociaż go koleżkowie ciągnęli na piwko nigdy nie poszedł, ani ciastek lub cukierków sobie nie kupował. Zato wszystkie zapracowane pieniądze składał do skarbonki ojcowej. A kiedy skarbonka się zapełniła, wtedy spieszył do Banku, i zaoszczędzone pieniądze złożył w banku na swoją książeczkę oszczędnościową. W banku bardzo go pochwalili, dali mu nową śliczną żelazną skarbonkę i Władek w dalszym ciągu oszczędzał i zanosił do Banku, gdzie w nagrodę do je-



go oszczędności dokładali mu nowe pieniążki nazwane procentami.

W ten sposób drobne oszczędności Władka rosły coraz więcej.

Minął tak rok jeden, drugi i trzeci. Wtedy dwaj synowie przywędrowali z powrotem do ojca. Lecz jakże różnili się między sobą: Staszek przywędrował wynędzniały, obdarty niby żebrak, bez grosza w kieszeni. Władek zaś ubrany był odświętnie, a z kieszeni wyciągnął książeczkę oszczędnościową Banku, gdzie miał uskładanych 666 zł 66 groszy. A poza tem

słońce, które tak kocha? Ale nagle poczuł, że opada. — Czyżby to już koniec podróży... I w tejże samej chwili spadł wprost w kałużę. — Hm, niezbyt wesoła przygoda, — mruknął do siebie, odpływając od brzegu szerokiej, czarnej kałuży. — Może lepiej było pozostać zasuszonym w zielniku miłych dzieci, niż moknąć w tej smętnej kałuży... Czyżby to był koniec jego przygód?

Niewesołe te rozmyślania przerwał mu nagle jakiś cichutki żałosny głosik! — Oj, ratunku! nie mam już zupełnie sił! — Z temi słowy wgramolił się na listek jakiś zapóźniony owad, który nie zdążył razem z braćmi zakopać się w ziemię, i słaby i wycieńczony nie umiał dać sobie rady z szalejącym żywiołem, jakim była dla niego kałuża. — Uff, ledwie żyję, — mruczał otrząsając się z wody. — Zginąłbym, gdyby nie ten kochany listek, który tak w porę spadł mi z nieba.

Liść klonu aż zaśmiał się z wielkiej uciechy. Oto stał się czyimś ratunkiem, dopomógł komuś, uratował komuś życie. Raźno więc płynął teraz z prądem, wioząc swego pasażera, a w jego małej duszyczce (bo liście też mają swoje malutkie, delikatne duszyczki) panowała radość i triumf.

— Wszystko jest potrzebne! Oho! A to najpiękniejsze, na co wciąż czeka, napewno go nie minie. Trzeba tylko czekać z ufnością! Czy to mu chciał powiedzieć złocisty listek brzozy, któremu wiatr nie pozwolił dokończyć?... Rozmyślając tak

dobił nasz listek do brzegu. Uratowany owad wśród ukłonów i dziękczynień powlókł się do jakiejś kryjówki pod kamieniem, by ułożyć się tam na sen zimowy.

Długoby zapewne pływał listek po kałuży, gdyby nie szczęśliwy dla niego zbieg okoliczności. Właśnie tą aleją wracały dzieci ze szkoły. Dzieci niosły w rękach duże pęki złotych i purpurowych jesiennych liści. Nasz listek z przyjemnością przysłuchiwał się wesołemu świegotaniu dziecięcej gromadki — przypominało mu ono sejm wróbli, którego nieraz bywał świadkiem.

— Pani mówiła, że salę ubierzemy chorągiewkami, — oznajmił pyzaty chłopiec z klasy I.

— Tak, ale oprócz tego będą girlandy z jesiennych liści, — dodała jego starsza siostrzyczka.

— O, patrzcie, ile mam tych złocistych klonowych liści, — trzęsła złotą miotłą jedna z dziewczynek.

— A ja nie mogę znaleść ani jednego takiego kolorowego listka, — żałośnie pisnęła najmłodsza z dziewczynek, nachylając się co chwila po jakiś listek i zaraz odrzucając go z niechęcią.



— Czekaj, ja ci poszukam — zaofiarowała się najstarsza z gromadki.

— O, widzisz, jaki śliczny purpurowy listek klonu pływa po tej kałuży.

I znów nowe koleje losu przechodził nasz mały bohater. Gdy wraz z innemi liśćmi dostał się do tornistra, powiedział sobie, rozglądając się po swem więzieniu: — No, zabawnie to tu nie jest, ciemno i ciasno, ale różnie już bywało i zawsze jakoś wreszcie było dobrze, tylko trochę cierpliwości! Czeka mnie jeszcze coś pięknego i wielkiego!

I rzeczywiście po jakimś czasie wydobyto listek, uwolniono go z więzienia i wpleciono w sam środek girlandy.



Było słoneczne listopadowe południe. Przez wysokie okna wlewały się do sali rekreacyjnej całe potoki światła, migocąc płomiennie na czerwieni chorągiewek biało - czerwonych i na złocie porozwieszanych na ścianach festonów jesiennych liści. Najpiękniejsze festony z klonowych liści zdobiły godło: na czerwonem polu królewski biały ptak zdawał się unosić gdzieś w górę. Znajomy nasz listek patrzył nań z zachwytem. Nie bardzo rozumiał, co się działo wkoło niego, nie wiedział, iż wraz z innemi listkami tworzył misternie ułożony napis: „11 listopada" — a gdyby nawet wiedział, na nicby mu się to nie przydało. Nie wiedział, na co zebrały się te tłumy uśmiechniętej wesoło dziatwy — nie rozumiał, co się działo wkoło niego, lecz cały ten uroczysty nastrój udzielił się i jemu.

— Teraz przeżywam moją najciekawszą przygodę, — myślał, rozglądając się z zaciekawieniem po skupionych buziach dzieci, po pogodnych lecz poważnych twarzach nauczycielstwa i po całej rozsłonecznionej sali. W tem uderzyły go i zainteresowały słowa jednej z przemawiających nauczycielek: — Jak liście miotane wiatrem — mówiła nauczycielka — jak te liście na jesieni, rozwiał los synów jednej ziemi po całym świecie. Ginęli na dalekiej północy, na Syberji, ginęli na zachodnich rubieżach i na wschodnich krańcach, na dalekich lądach i odległych morzach, a wszyscy jedno słowo mieli na ustach: Polska...

Dziwna cisza zapanowała na sali. Dziesiątki oczu płonących wpatrywało się w pobladłą twarz nauczycielki, dziesiątki młodych piersi nie śmiało głośniej westchnąć.

— Aż nadeszła wiosna, — w głosie nauczycielki zabrzmiały teraz radość i triumf. — Jak zwykle po smutnej jesieni nastaje pełna nadziei i wiary w jutro wiosna...

Dalej już listek nic nie słyszał. Jakieś wielkie wzruszenie ogarnęło go z taką siłą, iż zapomniał nawet, gdzie się znaj-

Listopad

7

Sobota

Kalendarz rzym.-kat.
Sobota: Florencjusza b.
Niedziela: Klaudjusza
Kalendarz słowiański
Sobota: Żytomira
Niedziela: Sędziwója
Słońca: wschód 6,59
zachód 16,13
Długość dnia 9 g. 14 min.
Księżyca: wschód 24,54
zachód 13,27
Faza: 7 dzień przed nowiem.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-55
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla inserentów
od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Steckla, Limanowskiego 37, Jankielewicza, Stary Rynek 9 (żydowska), Stanislewicza, ul. Pomorska nr. 91, Borkowskiego, Zawadzka 45, Głuchowskiego, Narutowicza 6, Hamburgera i Ska, Główna 50, Pawłowskiego, Piotrkowska 307.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K. tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.
Teatr Popularny — „Kres wędrówki".

KINA ŁÓDZKIE

Adria i Metro — „Pokusa".
Corso — „Promenada miłości" i „Sing-Sing".
Capitol — „Żona czy sekretarka".
Mimoza — „Potępieniec".
Mewa — „Jolika".
Przedwiośnie — „Pieśń miłości".
Palace — „Dwa dni w raju".
Rialto — „Ostatni akord".
Ikar — „Piekło" i „Nocny patrol".
Stylowy — „Hrabina Marica".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum przyrodniczem w parku Sienkiewicza na dzień października 1936 r. Temperatura w ciągu doby ubiegłej: najwyższa plus 9 st., najniższa plus 3,2 st. Barometr: 740, tendencja spadek ciśnienia. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

JAKA BĘDZIE POGODA

W dalszy ciągu pochmurna z przejaśnieniami, temperatura bez większych zmian.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Z Polskiego Tow. Krajoznawczego. W niedzielę, 8. b. m. odbędzie się dla członków Tow., posiadających niewykorzystane bilety turystyczne na odległość około 500 klm. wycieczka jednodniowa do Sandomierza. Wyjazd w sobotę z Łodzi, o godz. 1,40 w nocy, przyjazd do Sandomierza w niedzielę 9,31 rano. Powrót w niedzielę, o godz. 19,05, przyjazd do Łodzi 0,44. W drodze powrotnej odcinek Sandomierz — Skarżysko będzie przebyty pociągiem pośpiesznym. Na koszty organizacyjne pobrana będzie opłata 50 gr od każdego uczestnika. Wszelkie opłaty za zwiedzenie zabytków na miejscu, wyżywienie i dopłatę za pociąg pośpieszny (około 1 zł 50 gr) ponoszą uczestnicy osobiście. Członkowie T-wa nie posiadający biletów turystycznych, mogą wziąć udział w wycieczce w grupie nie mniejszej od 5 osób za opłatą 20 zł za przejazd w obie strony. Informacje i zapisy w lokalu T-wa, Al. Kościuszki 17, w godz. 19—20.

W sobotę, 7. b. m., o godz. 20 kolejna miesięczna herbatka dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości z odczytem p. Czeraszkiewiczówny p. t. „Wrażenia z wycieczki autem po Turcji". Odczyt ilustrowany będzie przeźroczami. Po odczycie koncert muzyki wschodniej. Prosimy członków o wzięcie najliczniejszego udziału wraz z rodzinami i znajomymi.

KOMUNIKATY

Program uroczystości 11 listopada. Komitet obchodu uroczystości w Łodzi ustalił następujący program uroczystości święta w dniu 11 b. m. Wtorek, dnia 10. b m., godz. 18 — capstrzyk orkiestr na ulicach miasta.

Środa, dnia 11. b. m., godz. 7 — hejnał z wież kościelnych. 9 — nabożeństwo w świątyniach; 10 — uroczyste nabożeństwo w Katedrze św. Stanisława Kostki; 11,20 — przekazanie wojsku karabinów maszynowych, ufundowanych przez pracodawców i robotników firmy L. Plihal i S-ka oraz przez pracowników Monopolu Tytoniowego w Łodzi; 12 — defilada — ul. Piotrkowska 104; 13 — odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci peowiaka ś. p. Stefana Linkego na gmachu Banku Polskiego, Al. Kościuszki 14; 14 i 17 — akademja w Teatrze Popularnym dla wojska; 18 — akademja na wolnym powietrzu przed siedzibą Tow. Śpiewaczego im. St. Moniuszki — ul. Ogrodowa 34.

Ostrzeżenie. Doszło do naszej wiadomości, że jakieś „niebieskie ptaki" uwijają się po Łodzi i zbierają po 50 gr jako należność za informator firm chrześcijańskich na rok 1937. Ostrzegamy przed nabieraczami, gdyż Wydział Gosp. Str Nar nikogo nie upoważnił do tego rodzaju czynności.

Wydział Gospodarczy Stron. Narod.
Piotrkowska 86, m. 10.

Teatr w sali Geyera (Piotrkowska 295). W sobotę i niedzielę w sali Geyera pod art. kierownictwem Józefa Pilarskiego wystawia po raz drugi wesoły wodewil w 5 aktach „Wiedeńska praczka" urozmaicony szeregiem aktualnych piosenek. Nowe dekoracje wykonał art. malarz Br. Rysiewski. Początek przedstawień w sobotę o godz. 20, w niedzielę o godz. 16 i 20. Bilety w cenie od 25 gr do 1.50 do nabycia w kasie teatru. Następną premjerą będzie „Gwiazda Syberji", sztuka osnuta na tle życia wygnańców polskich na Sybirze.

JUDAICA

Chcą odroczyć ograniczenia uboju. Organizacje żydowskie na terenie Łodzi i to nie tylko sjonistyczne (religijne) ale i socjalistyczne, zgodnie z otrzymanemi z centrali instrukcjami podjęły akcję w kierunku odroczenia ustawy o ograniczeniu uboju rytualnego. W tym celu zwołane zostały już specjalne zebrania, na których podjęte mają być uchwały protestacyjne. Charakterystyczne jest, że socjaliści żydowscy, którzy tak głośno wygłaszają hasła bezbożnictwa, w tym wypadku przelicytowują swych przeciwników i domagają się urządzenia demonstracyj ulicznych, a nawet demonstracyjnego strajku, w razie gdyby akcja interwencyjna nie odniosła skutku. I co najciekawsze wszystkie te zamierzenia skierowane są przeciw ustawie uchwalonej przez... Sejm.

Nie zdążył już sprzedać. Dnia 13 czerwca r. b. z mieszkania Ity Kon przy ul. Piotrkowskiej 111 przy pomocy włamania skradziono 5 futer, wartości 6000 zł. Niezwłocznie zarządzono dochodzenie. Tegoż dnia wysłany został policjant dla przeprowadzenia rewizji u pasera Chila Skowrońskiego przy ul. Wolborskiej 35, który zajmował się specjalnie futrami. Posterunkowy w klatce schodowej spotkał dwóch osobników niosących ciężką walizę. Ponieważ znał obu jako zawodowych złodziejaszków zatrzymał i w walizie znalazł skradzione futra. Zatrzymanymi byli Szemerel Przyrowski i Chaskiel Cederbaum. Cederbaum wyjaśnił, że przypadkowo spotkał Przyrowskiego i w kradzieży udziału nie brał. Uniknął również „nieprzyjemności" Skowroński, gdyż towar nie dotarł do niego. Sąd okręgowy skazał Przyrowskiego na ½ roku więzienia. Cederbauma uniewinniono.

Strajk żydowskich krawców i ekscesy. Od tygodnia trwa strajk krawców. Początkowo strajkowali chałupnicy żydowscy, domagając się podwyższenia płac, a po zawarciu układu przerwali strajk i podjęli pracę. Obecnie znów wybuchł strajk w żydowskich zakładach, pracujących na obstalunek. Strajkujący czeladnicy w liczbie około 500 domagają się podwyższenia płac o 20% przyjęcia zobowiązania, że czeladnicy przyjmowani będą tylko przez związek zawodowy, że czeladnicy będą mieli nadzór nad nauką terminatorów, i że będą mieli dodatkowy udział w dochodach. Mistrzowie Żydzi nie godzą się i pracują sami. Strajk obejmuje około 200 pracowni żydowskich. Dochodziło już kilkakrotnie do awantur i wybijania szyb w zakładach krawieckich. Obecnie naskutek starań inspektor pracy podjął akcję pojednawczą i wyznaczona została konferencja.

NOTUJEMY

Ustalenie kosztów utrzymania. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji wojewódzkiej dla ustalenia wysokości kosztów utrzymania. Komisja ustaliła, że ceny mąki, żyta, t. j. tych artykułów, które znajdują się w hurtowem pośrednictwie między producentem i konsumentem, wzrosły w największym stopniu, gdy natomiast inne artykuły żywnościowe, jak masło, jaja, oraz ziemiopłody — dostarczane bez pośrednictwa — zwyżkowały w stopniu mniejszym. Poza tem ostatni tydzień października wobec akcji władz przyniósł zahamowanie cen a nawet pewną zniżkę. W rezultacie jednak w październiku koszty utrzymania wzrosły o 2,39 proc. w porównaniu z kosztami we wrześniu br.

Komisja starościńska wczoraj przeprowadziła lustrację targowisk i ustaliła, że naogół podaż ziemiopłodów była dostateczna, ceny ujawniane i przestrzegane. Ważniejsze ceny kształtowały się następująco: ziemniaki białe 4 do 4,50, żółte — 4.50 do 5, buraki i marchew 2,50 do 3,50, kapusta za 60 sztuk — do 4,50. Ta sama komisja starościńska ze starostą grodzkim na czele przeprowadziła lustrację w konsumie Widzewskiej Manufaktury i stwierdziła pewne niedokładności

Czy będą rady w ubezpieczalniach. W organizacjach socjalistycznych podniesiono ostatnio sprawę zniesienia długotrwałej instytucji komisarzy w ubezpieczalniach i wprowadzenia na nowo rad z wyborów, przez pracowników i pracodawców, jak to miało miejsce przed kilku laty. Obecnie zapowiada się jakoby w najbliższym już czasie rozpisanie wyborów do rady ubezpieczalni, a co zatem, zniesienia stanowiska komisarza i utworzenie zarządu. Oczywiście towarzyszom chodzi o dochrapanie się na stanowiska i umieszczenie na posadkach towarzyszów, jako to już miało miejsce w 1920 roku. Z drugiej jednak strony trzeba wskazać, że te ustępstwa nie są podyktowane względami wyłącznie politycznemi, a raczej należy je klaść na karb niepomyślnego stanu finansowego ubezpieczalni, tak, że towarzysze przedwcześnie radują się i może ich spotkać niemiłe rozczarowanie, nawet w wypadku, gdyby dostali się do ubezpieczalni przez wybory.

Urzędowe cyfry. Woj. Biuro Funduszu Pracy w Łodzi podaje poniżej ilość osób szukających pracy, zarejestrowanych do dnia 31 października rb. na terenie województwa łódzkiego. Łódź, powiat łódzki i łęczycki 30.963 osób, Kalisz, powiat kaliski, kolski, koniński, turecki i wieluński 2.488; Pabjanice, powiat łaski i sieradzki 3.392; Piotrków i powiat piotrkowski 1.403; Radomsko i powiat radomszczański 882; Tomaszów Mazow. i powiat brzeziński 2.924; razem 41.782 osoby.

SYTUACJA STRAJKOWA

Strajk powszechny w przemyśle dzianym. Rozpoczął się w Łodzi strajk robotników przemysłu dzianego. Obejmuje on narazie fabryki niezrzeszone, które umowy nie podpisały, wobec jednak skomplikowania się sytuacji, strajk ma objąć cały przemysł dziany. Zawarta w swoim czasie umowa zbiorowa przez wielki przemysł i kilka fabryk przemysłu średniego przewidywała, że do dnia 24 października zostanie ona podpisana przez 70 procent przemysłowców. Ponieważ jednak do 24 października nie zebrano takiej liczby podpisów, wielki przemysł dziany wystosował do inspektoratu pracy pismo, w którem zawiadamia, że uważa umowę zbiorową za wygasłą. Przemysł zarobkowy, liczący 43 członków, również umowy tej nie podpisał. O ile do soboty umowa zbiorowa nie zostanie uznana przez wszystkie firmy, proklamowany będzie strajk ogólny.

„Swój do swego po swoje"!

Ze świata pracy

Łódź, 7. 11. — Wczoraj odbyć się miała druga kolejna konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej i unormowania warunków pracy w przedsiębiorstwach autobusowych. — Przedsiębiorcy nie stawili się i konferencja nie doszła do skutku. Inspektor pracy wystąpił z represjami prawnemi przeciw przedsiębiorcom.

*

Odbyła się wczoraj na nowo konferencja w sprawie unormowania płac pracowników fizycznych w ubezpieczalni, a więc posługaczek, woźnych, dozorców itd. Domagają się oni stosowania płac na poziomie z 1934 roku, t. j. 140 złotych dla mężczyzny i 120 dla kobiety. Dyrekcja przyjęła warunki i oświadczyła, że po rozpatrzeniu ich zwoła nową konferencję i da odpowiedź.

*

Robotnicy fabryki Ejtingon wobec niemożności uzyskania pretensji za godziny nadliczbowe przy czyszczeniu maszyn oraz innych pracach wystąpili obecnie z pozwą do sądu pracy, przyczem pretensje ogólne z tego tytułu ze wszystkich czterech oddziałów wynoszą ponad 45 tysięcy złotych.

*

W dniu wczorajszem odbyła się kolejna konferencja pod przewodnictwem inspektora pracy Kakowskiego doprowadziła po kilkugodzinnych debatach do zawarcia układu i zlikwidowania strajku okupacyjnego 2.400 robotników firmy Allart, Rousseau i Co. (Kątna 19). Wieczorem robotnicy opuścili mury, a od poniedziałku, 9 bm. podejmują w liczbie 3 tysiące pracę, albowiem 600 pozostawało poza murami. Warunki układu są następujące:

1) Ilość obrotów maszyn przędzalniczych została pozostawiona w zwiększonej formie, ale obsługa maszyn zwiększona zostanie o 50 procent.

2) Na przędzalniach włóczkowych obsługa płatna dziennie przy pracy akordowej otrzyma wynagrodzenie akordowe, a za pracę nocną zastosuje się dodatek 10 procent.

Dwa sporne punkty przekazano do rozstrzygnięcia komisji mieszanej lub inspektora pracy, m. in. kwestię norm obsługi maszyn i pomocy przy czyszczeniu.

KRONIKA SĄDOWA

Bukiet terorystów. Wczoraj przed sądem okręgowym odpowiadało 7 robotników żydowskiej fabryki Bracia Kukiet (6 Sierpnia 58), oskarżonych o teror, wyrzucenie 3 niewygodnych robotników za to, że zeznawali przeciw delegatowi komunistycznemu. Charakterystycznem jest, że terorystami było trzech Niemców i jeden Żyd. Tło sprawy jest następujące: Dnia 17 lipca br. na ławie oskarżonych zasiadł delegat fabryki Bukietów, Karol Erdman, oskarżony o wygłoszenie na zebraniu robotniczem w tej fabryce komunistycznego przemówienia. Jako świadkowie zeznawali robotnicy tejże fabryki Odrowski, Nemec i Leśniewicz, którzy obciążyli Erdmanna, zeznając prawdę, Erdmann skazany został na 6 miesięcy więzienia. Po rozprawie zwołał on we fabryce zebranie i uchwalono zdrajców świadków wyrzucić. Podburzeni rzucili się z łomami i kijami na Odrowskiego, Nemeca i Leśniewicza, pobili i wyrzucili z fabryki, pozbawiając pracy. Wczoraj sąd okręgowy po rozpoznaniu sprawy skazał Karola Erdmanna, Moszka Lichtensteina, Emmę Bonn, Irmę Jesse, Marjannę Dąbrowską, Władysława Cieślaka i Józefa Palusiaka za teror na sześć miesięcy więzienia, z zawieszeniem kary.

KRONIKA GOSPODARCZA

Półroczne kontyngenty na przywóz bawełny. W wyniku wczorajszej konferencji, min. przemysłu i handlu postanowiło zreformować obecny system reglamentowania przywozu surowców włókienniczych. Mianowicie z dniem 1 grudnia rb. zniesione zostaną pozwolenia przywozowe, zaś rozmiary importu regulowane będą w drodze ustalania na okresy półroczne globalnej sumy ulgi celnej na przywóz bawełny.

Przydział dewiz nadal dokonywany będzie co miesiąc.

SPORT

Zmiany w składzie Łodzi. W reprezentacji bokserskiej Łodzi na niedzielne spotkanie z Poznaniem zaszła zmiana. Mianowicie w wadze półśredniej zamiast wyznaczonego Wdowińskiego z Hakoahu, wyznaczono Ostrowskiego z Geyera. Spotkania bokserskie pomiędzy Łodzią i Poznaniem mają już swoją historję i zapoczątkowały się w roku 1931 na jubileuszu P. O. Z. B. wynik brzmiał 9:5. Następne spotkanie odbyło się dopiero w roku 1904 w Łodzi i zakończyło się sensacyjnym wynikiem dla Łodzi bo 10:6. Następne spotkanie w roku 1935 odbyło się w Poznaniu, gdzie Łódź przegrała w identycznym stosunku 6:10. Ostatnie spotkanie odbyło się na wiosnę r. b. w ramach jubileuszu dziesięciolecia Ł. O. Z. B. i zakończyło się wynikiem remisowym 8:8.

Śląski P. K. S. w Łodzi. W następną niedzielę drużynowy mistrz Łodzi I. K. P. gościć będzie w Łodzi wicemistrz Śląska drużynę Policyjną K. S. z Katowic. Będzie to pierwsze spotkanie towarzyskie z drużyną zamiejscową. Jak się dowiadujemy, Ślązacy przyjeżdżają do Łodzi w swoim najsilniejszym składzie, a mianowicie: w wadze muszej Pawlica, koguciej — Nowakowski, piórkowej — Lipp, lekkiej — Wiechuła, półśredniej — Kolonko, średniej — Biskup, półciężkiej Przybycin oraz ciężkiej Piłat. Z wymienionych pięściarzy śląskich na pierwszy plan wysuwają się mistrz Polski Piłat, b. mistrz Śląska — Nowakowski, mistrz Krakowa Kolonko, który ostatnio przeniósł się na Śląsk i wicemistrzowie Śląska Pawlica i Biskup. Skład drużyn I. K. P. przeciwko P. K. S. nie został jeszcze ustalony.

Union - Turing — Zjednoczone. Łódzkie drużyny piłkarskie korzystając z dogodnych warunków w atmosferycznych w nadchodzącą niedzielę, rozegrają towarzyskie spotkanie piłkarskie. Jesienny mistrz piłkarski Łodzi na własnym boisku przy ul. Wodnej rozegra towarzyskie spotkanie ze Zjednoczonymi. Impreza ta rozpocznie się o godz. 11 przed poł.

Ostatnie spotkanie mistrzowskie. Poza trzema spotkaniami piłkarskimi o mistrzostwo klasy A i B, które odbędą się w nadchodzącą niedzielę, pozostają jeszcze terminy ostatnich rozgrywek, które muszą być zakończone w tym sezonie. I tak w dniu 15. b. m. odbędzie się w Łodzi rewanżowe spotkanie o tytuł mistrza klasy B pomiędzy Sokolem z Pabjanic a Widzewem II, zaś w dniu 22. b. m. odbędzie się ostatni mecz pomiędzy Sokolem i P. T. C. z Pabjanic.

Ł. K. S. znowu protestuje. Jak już donosiliśmy, wiele wrzawy w świecie piłkarskim wywołało spotkanie o mistrzostwo klasy A pomiędzy rezerwą Ł. K. S. i P. T. C. w Pabjanicach, które zakończyło się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:1. Zawody te zostały przerwane na jakiś czas, wskutek mylnej interpretacyj nowych przepisów piłkarskich przez sędziego spotkania. Wydział Gier i Dyscypliny Ł. O. Z. P. N. stanął na stanowisku, że przerwa w spotkaniu nie miała żadnego wpływu na zmianę wyniku i mecz zweryfikowała zgodnie z osiągniętym wynikiem 3:1. Jak się dowiadujemy, Ł. K. S. po ogłoszeniu tej weryfikacji ma założyć nowy protest, w którym domagać się będzie unieważnienia zawodów.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45.

1. KAMIENICE

Dom
ehlew, morga ogrodu, 80 drzew owocowych tanio sprzedam powodu wyjazdu Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 34 127

Willa
piętrowa, 4000 mtr. ogrodu, place budowlane 27.000.— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 34 213

Kamienica
trzema składami piekarnia, dochód miesięczny przeszło 300, cena 26 000, wpłaty 15 000. Przybylski, Swarzędz, Warszawska. zd 34 247

Wille
domy, gospodarstwa, majątki, dzierżawy przyjmuje, sprzedaje na dogodnych warunkach. Wojtkowski, Poznań, Chwaliszewo nr. 10 — 2. zd 34 282

Dom
połowa czynsz 275.— Poznaniu zamienię dom prowincji, kawiarnią, gospodarstwo, gotówki 5.000. Oferty Orędownik, Poznań zd 34 243

6. OŻENKI

Dla Pań
biuro matrymonjalne „Patria", Gdynia, Zygmunta Augusta m. 66 ułatwi znajomość w celu matrymonjalnym. n 19 905

Wdowa
lat 38, właścicielka kamienicy szuka męża na posadzie Poznaniu. Kolejarze pierwszeństwo. — Oferty Orędownik, Poznań zd 33 183

Zgrabna
inteligentna, ciemnoblondynka — umeblowaniem wyjdzie za urzędnika na stanowisku. Oferty Orędownik, Poznań n 20 140

7. SPRZEDAŻE

100
mórg ziemia buraczana, łąka torf blisko miasta, inwentarze kompletne, cena 35 000. Przybylski, Swarzędz, Warszawska. zd 34 248

Kolonjalkę
dobrze prosperującą, koncesja butelkowa, towar podług faktury, mieszkanie komfortowe, sprzedam. Sroczyński, Dobieszczyzna, pow. Jarocin. n 20 048

Skład
skór bardzo dobrze prosperujący, powodu nabycia innego sprzedam 3.000,— Zgłoszenia pisemne Orędownik, Poznań zd 33 272

Pianina
Bettinga, nowe od 1000 złotych. Fortepiany (skrzydła) długości 138 cm. poleca Fabryka Fortepianów, Leszno. N 18 673

Skład
kolonjalno - delikatesowy, bezkonkurencyjna sprzedaż wódek, mieszkaniem — blisko Poznania. Objęcie ca 3.500.— Wskaże Orędownik, Poznań zd 33 714

1 000 samochodów
rozebranych używane części, podwozia mleczarskie, opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, telefon 46-74. dg 3 159/60

Skład
kolonjalny mieszkaniem, dobrze zaprowadzony, tanio, powód objęcie posady. Adres Orędownik, Poznań zd 33 855

Skład
obuwia Poznaniu, dobrze prosperujący, z powodu stosunków rodzinnych sprzedam towarem. — Adres wskaże Orędownik Poznań zd 33 965

Sprzedam
skład kolonjalny towarem, maglem, 3 pokojowem mieszkaniem cena 1,800.— Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 34 150

Grzyby
suszone w różnych gatunkach od zł 3.—. Żądać cennika. Mikuszewska, poczta Marcinkańce. d 3 141

Stolarnię
z maszynami, narzędziami tania dzierżawa, okazyjnie sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 34 206

Zamienię
dom piętrowy, restaurację skład kolonjalno-drogeryjny, Rynek na gospodarstwo ponad 100 mórg. Oferty Orędownik, Poznań zdg 34 266

Kolonjalkę
mieszkaniem towarem tanio sprzedam z powodu wyjazdu zagranicę. Klupieć, Poznań, Chwaliszewo nr. 10 — 2. zd 34 281

Skład
kolonjalny sprzedam korzystnie z powodu choroby. Adres Orędownik, Poznań zd 34 045

Gospodarstwa
majątki większe sprzedaje kupuje szybko sprawnie. Zgłoszenia Dobosz, Poznań, Kantaka 5, m. 8. zd 34 119

Piłę taśmową
prawie nowa 800 mm z powodu zmiany warsztatu za każdą możliwą cenę sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 32 820

11. KUPNA

Piekarnię
kupię, wpłacę 7 tysięcy. Szybkie zgłoszenia Dobosz, Poznań, Kantaka 5, m. 8. zd 34 118

Samochód
kupię wpłacę hipotekę. Oferty Orędownik, Poznań zd 34 241

Samochód
używany osobowy kupię od szofera, któremu dam posadę. Cena i warunki. Oferty Orędownik, Poznań zd 34 253

Futro
damskie, w najlep. stanie lepsze, figura średnia kupię. Zgłoszenia „Rochota", Rejowiec poznański zd 34 263

Maszynę
do szycia w dobrym stanie, najchętniej Singera kupię. Podać cenę. „Rochota", Rejowiec poz. zd34 262

Kupię
jazzband. Opis i cenę podać. — Zgłoseznia Agencja Orędownika, Wronki pod „Jazzband". n 20 144

17. LOKALE

Skład
mieszkanie 3 pokoje, centrum, — rynku Kórnika zaraz do wynajęcia. Nadaje się każde przedsiębiorstwo. Kotliński, Kórnik. n 20 143

18. DZIERŻAWY

Piekarnię
z kompletnem urządzeniem, zaraz do wynajęcia. P. Günther, Rawicz, Paderewskiego 27. zd 34 109

Dzierżawa
300 mórg, przy Poznaniu, 30 krów siła, światło elektryczne. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 34 214

Ogrodnikowi
ogród, sad, stawy rybne zaraz lub później wydzierżawię. Odpowiedź znaczek. „Rochota", Rejowiec pozn. zd 34 261

22. ZGUBY

Przybłąkał
się pies wyżeł, czarny, białe łaty do odebrania Łódź, Dąbrowa, ul. Poniatowskiego 28. n 20 081

23. ROZMAITE

Wypożyczalnia
smokingów
najnowsze modele, wielki wybór Jan Szymański, Łódź, ul. Łagiewnicka 26, pralnia. n 20 080

Ondulacja
trwała 5.— zł aparatami: elektrycznym, powietrznym i parowym. Łódź, Nawrot 54 a. Józef Podleśny. n 19 159

Chrześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony. Łódź, Limanowskiego 39 (dawn. Aleksandrowska) w pralni. n 20 077

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Uczeń młynarski
mający 10 miesięcy praktyki poszukuje posady, celem dokończenia nauki zaraz lub później. Zgłoszenia pod adr. Teofil Kokot — Piłka, poczta Piłka, pow. Czarnków. zd 33 885

Ogrodnik
lat 30, poszukuje posady od zaraz Łaskawe zgłoszenia agentura Orędownika, Oborniki, Czarnkowska. n 20 054

Dla ucznia
ogrodniczego
szukam dalszej nauki z powodu zmiany posady. Rudawski, Wielichowo (Poznańskie) Grodziska 31. zd 34 110

Emeryt
wojskowy, polskim, niemieckim, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, zajmie się muzyką, złoży kaucję. Oferty Orędownik, Poznań zd 34 237

27. WOLNE MIEJSCA

Potrzebni
wszędzie przedstawiciele powiatowi, domokrąstwo, objęcie towaru, gwarancja, stała okazja zarobku. Łódź, Rzgowska 74. — „Mocca". zd 33 405

Przedstawiciele
chrześcijanie, lekka praca domokrążna, stała praca, wysoki zarobek, kaucja bankowa. Łódź — Rzgowska 74 „Mocca". zdg 33 406

Potrzebna
młoda panienka do biura, kaucja 150.— całkowite utrzymanie wynagrodzenie miesięczne. Szamotuły, skrzynka pocztowa 16. n 20 133

Potrzebny
magazynier, inkasent, gwarancja 1000 zł, stała praca z mieszkaniem firmowem. Łódź, Rzgowska 74 „Mocca". zd 33 404

Spólnika
spólniczki, powiększenia biura handlowego gotówką 400. Egzystencja zapewniona, fachowość nie wymagana. Oferty Orędownik, Poznań zd 34 179

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 8 listopada.

8.00 audycja poranna: **9.00** tr. z uroczystego nabożeństwa z kościoła parafjalnego w Lublińcu z okazji 600-lecia parafji lublinieckiej (przez Katowice). Sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup dr. Stanisław Adamski. Kazanie wygł. ks. prałat St. Maśliński: **10.30** program lokalny: — **11.57** sygnał czasu: **12.03** poranek muzyczny (z Łodzi). Wykonawcy: Orkiestra Symfoniczna i Eugenjusz Szumpich (tenor). W przerwie ok. godz. 13.00 Programy lokalne: **14.00** „Migawki z życia Poznania" Sprawozdawcy: Ludomir Budziński i Alfred Sikorski: **14.30** programy lokalne: **15.30** — audycja dla wsi: **16.00** programy lokalne: **16.30** fragment słuchowiskowy: „Kajus Cezar Kaligula" K. H. Rostworowskiego, w opracowaniu Jana Emila Skiwskiego: **17.10** koncert rozrywkowy z Kawiarni „Esplanada" W wykonaniu orkiestry i Zespołu revellersów i solistów (z Poznania): **17.45** pogadanka aktualna: **17.35** przerwa: **18.00** „Tańce polskie" — (Transmisja do Ameryki". Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. Jerzy Czaplicki (baryton) i Chór P. R.: **18.30** dalszy ciąg koncertu rozrywkowego z kawiarni „Esplanada" (z Poznania): **19.00** „Ubiegły rok pracy P. A. L." — szkic literacki Juljusza Kaden-Bandrowskiego: **19.15** programy lokalne: **20.20** wiadomości sportowe; **20.35** programy lokalne: **20.40** przegląd polityczny: **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** „Na wesołej lwowskiej fali" p. t. „Kolacja przy mikrofonie" (tr. z lwowskiej restauracji „Pod Bratrura"): — **21.30** recital fortepianowy Pawła Lewickiego: **22.00** koncert muzyki bułgarskiej. Wykonawcy: Orkiestra symfoniczna P. R. Jadwiga Hennert — śpiew, Jadwiga Sukiennicka — fortepian: **22.45** muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.

KRAJOWE

Niedziela, 8 listopada.

Warszawa — 10.30 muzyka lekka i pieśni Jerzego Czaplickiego (płyty). Ok. godz. 13.00 przegląd teatralny: **14.30** muzyka rozrywkowa (płyty): **16.00** koncert reklamowy: **15.15** program na jutro: **19.20** tr. z uroczystości przekazania armji samolotu przez p. wojewodę Włodz. Jaroszewicza: — **19.35** melodie operetkowe (płyty): **20.35** wiadomości sportowe lokalne; **23.00** muzyka taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

Lwów — 10.30 muzyka popularna i lekka na płytach. Około godz. 13.00 feljeton. **16.00** koncert reklamowy. **16.15** muzyka lekka z płyt; **19.15** koncert mieszany. — Wyk.: Bożena Czeszkówna — sopran. Trio salonowe: Zdzisława Chruszczewska-Majewska — fortep., Kazimierz Halpon — skrzypce, Jerzy Zmurkiewicz — wiolonczela; **19.45** „Minuty literackie": Nowe wiersze Tadeusza Hollendra: **20.00** d. c. koncertu mieszanego; **20.35** wiad. sport. lokalne.

Toruń — 10.30 jak kto woli — płyty. Około 13.00 przegląd teatralny — omówi dr. Jan Piechocki: **14.30** orkiestry i soliści (płyty); **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na jutro: **19.35** — koncert życzeń — radjosłuchacz ma głos: **20.35** wiadomości sportowe z Pomorza.

Katowice — 10.30 Józef Szigetti — skrzypce i Ignacy Friedman — fortepian (płyty). Około godz. 13.00 „Co słychać na Śląsku" — opowie dr. Stanisław Kubisz. **14.30** fragmenty z opery „Cyganerja" G. Pucciniego (płyty): — **16.00** koncert reklamowy: **16.20** — „Trudności organizacji robotniczych w Polsce": **19.15** program na jutro: **12.20** flet i fortepian. Wykonawcy: Grzegorz Turkowski — flet Aleksander Brachocki — fortepian: **19.50** „Babsko kuracyjo" — słuchowisko regionalne Stanisława Ligonia: **22.35** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — 10.30 z twórczości Fr. Liszta (płyty) Ok. godz. 13.00 przegląd teatralny: „Ostatnie premjery" wygł. Józef Wiśniowski: **14.30** popularny koncert (płyty): **16.00** koncert reklamowy: **19.15** program na dzień następny: **19.20** koncert solistów. Wykonawcy: Władysław Syrewicz (skrz.). Marja Twardówna (mzsopr.): **20.35** do **20.40** lokalne wiadomości sportowe.

Łódź — 10.30 muzyka z płyt (z Warszawy). Około godz. 13.00 — Łódzki feljeton aktualny p. t. „Listopady w Łodzi" wygłosi red. Jan Wojtyński: **14.30** muzyka rozrywkowa (płyty z Warszawy): — **16.00** koncert reklamowy: **16.15** — „Ze świata pracy" — „Uczmy się" — feljeton wygłosi Krystyna Chruścielska: **19.15** „Łódź — w hołdzie Marszałkowi Piłsudskiemu" — przemówienie wygłosi gen. Feliks Maciszewski: **19.25** koncert rozrywkowy (płyty): **20.35** wiadomości sportowe lokalne.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.

7.30 Praga. Koncert z Karlovych Varów.

8.25 Berlin. Muzyka niedzielna **8.30 Katowice.** Tr. uroczystego Nabożeństwa z kościoła parafialnego w Lublińcu. **Lipsk.** Muzyka organowa. **Praga.** Muzyka religijna.

9.00 Hamburg. Muzyka w niedziele rano. **Praga.** Muzyka religijna. **Koenigswust.** Beztroski poranek niedzielny. **9.50 Wrocław.** Koncert chopinowski.

10.00 Brno. Pieśni włoskie. **10.10 Wrocław.** Wesołe melodie Linckego. **10.15 Bukareszt.** Koncert symfoniczny. **Brno.** Koncert tria.

11.00 Hamburg. Sonata na skrz. i fort. R. Straussa. **11.25 Praga.** Kwintet A-dur Dworzaka **11.30 Lipsk.** Kantata J. S. Bacha. **Koenigswusterhausen.** Koncert filharmonji Berlińskiej Dyr. Mengelberg. Sol Claudio Arrau (fort.) **11.45 Wiedeń.** Koncert orkiestrowy.

12.00 Berlin. Muzyka w południe. **12.20 Koszyce** Koncert radio-ork. **12.25 Bukareszt.** Muzyka ludowa. **12.30 Budapeszt.** Koncert ork. operowej. **12.55 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy.

15.00 Sztugart. Koncert Chopinowski. **15.05 Monachjum.** Koncert solistów. **15.30 Sztugart.** Pieśni niemieckie. **15.40 Wiedeń.** — Koncert kameralny. **15.45 Brno** Program popołudniowy. **Radio Paris.** Koncert symf. **15.50 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

16.00 Lipsk. „Od setnego w tysiączne" — wesołe popołudnie niedzielne. **Paris. P. T. T.** Koncert symf. **Strasburg.** Koncert z Konserwatorium w Nancy **Kolonia.** „Przyjemnostki z Kolonji" **Ryga.** Dawna muzyka taneczna. **Sztutgart.** Wesołe popołudnie muzyczne.

17.00 Anglja. (Reg. Progr.). — Rawicz Landauer — duet fort. — **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy **Rzym.** „Il Natale" oratorium Perosiego. **17.20 Wiedeń.** „Podróż po Europie" — wesoły koncert. **17.30 Ryga.** „W Rumunji i Jugosławji" — koncert orkiestrowy. **17.35 Brno.** Muzyka salonowa.

18.00 Lipsk. „Polska w tańcu i pieśni". **Koenigswust.** Piękne melodje. **Berlin.** Pieśni Trunka. — **Radio Paris.** Koncert ork. symf. **Sztutgart.** Kwartet Smetany. — **18.15 Bratislawa.** Muzyka cygańska. **18.20 Berlin.** Recital fort. — **18.40 Budapeszt.** Muzyka salonowa.

19.00 Bukareszt. Muzyka jazzowa. **Warszawa.** „Ubiegły rok literacki P. A. L." — szkic literacki. **19.10 Wiedeń.** Melodje wiedeńskie. **19.15 Ryga.** Koncert popularny. **19.30 Anglja.** (Nat. Progr.) Słuchowisko muz. **Anglja.** (Reg. Progr.). Koncert wieczorny. **19.35 Sztokholm.** Koncert orkiestrowy **Wiedeń.** Film dźwiękowy dla wszystkich. **19.30 Praga.** Wesoły wieczór.

20.00 Lipsk. „Czar melodji" — wesoły koncert. **Sztutgart.** Koncert rozrywkowy **Frankfurt.** — Koncert symfoniczny **Berlin.** — „Lisistrata" — operetka Pawła Lincke; **Budapeszt.** Węgierska muzyka operetkowa. **Kolonja.** — „Barwny jest świat opery". — **20.15 Anglja.** (Nat. Progr.). Muzyka tangowa. **Bukareszt.** „La Perichole" — operetka Offenbacha. **20.30 Ryga.** Muzyka operetkowa. **20.45 Rzym.** „Fra Gerthardo" — opera Pizzettiego.

21.05 Wiedeń. „Coby było gdyby" — wesoła audycja. **21.25 Medjolan.** Koncert symfoniczny. — **21.30 Wieża Eiffla.** Utwory Liszta. **Paris P. T. T.** „Francois le Bas bleus" — operetka Messagera.

22.00 Sztokholm. Koncert zesp. Comedian Harmonists. **22.05** — **Anglja.** (Reg. Progr.). Koncert ork. **22.25 Budapeszt.** Muzyka salonowa. **22.30 Wiedeń.** Kwartet Des-dur Dohnanyi'ego. **22.35** — **Praga.** Muzyka taneczna. **22.45 Monachjum.** Koncert nocny. — **Hamburg.** Koncert nocny **22.55 Poste Parisien** Muzyka taneczna

23.00 Koenigswust. „Prosimy do tańca". **23.05 Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.15 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23.30 Wiedeń** Muzyka taneczna. **23.45 Paris P. T. T.** Muzyka taneczna.

24.00 Radio Paris. Muzyka taneczna. **0.14 Bruksela franc.** Muzyka jazzowa **0.30 Radio Paris.** Muzyka lekka.

Humor zagraniczny



Po krótkich cierpieniach.

= Mój mąż nie żyje już od 26 lat, umarł nagle w 8 dni po naszym ślubie.

— Hm, tak — zatem niedługo cierpiał... (x)

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie (6 wydań tygodniowo). — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych, u listowych lub wprost w centrali Orędownika, Poznań, św. Marcin 70, P. K. O. 200 149.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane wraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



W pajęczej sieci

Sensacyjna powieść współczesna — Napisał specjalnie dla „Orędownika" Antoni Hram

(7)

Julek Padalec wypróżnił wymacany na stole kieliszek, zagryzł „krakowską" i otarłszy twarz zatłuszczoną dłonią, urżnął „Polkę w szafliku".

Duszna, spowita w półmrok izba zaroiła się napowrót rozochoconemi parami.

Kulawy Bocian przykusztykał z kuflem piwa i postawił go przed nieznajomym.

Tym razem jednak nie wracał odrazu za ladę. Stęknąwszy, chwycił się za kolano i niby z bólu czy nadmiernego zmęczenia przysiadł na brzegu ławy.

— Boli, psiakość! — rzekł, pragnąc zawiązać z tamtym rozmowę.

— Hmm — padła lakoniczna, wymijająca odpowiedź na zaczepkę.

— Jakże się tam mój lokal widzi? — zagadnął już śmielej gospodarz, uchylając się jednak od formy osobowej.

— Owszem.

— Trochę za ciasno, ale niema z czego poszerzyć, no i brak forsy... podatki...

— Ale ruch jest.

— Nie narzekam; tylko wszystko gołe. Bezrobotni. Tyle, że tam kto czasem zarobi dorywczo parę groszy, to i przyniesie „Pod bociana". Żarcia za to nie kupi, ani koszuli na grzbiet. Prawie na kufel piwa. Ciężkie czasy, choroba...

— Jak dla kogo — zauważył tamten dwuznacznie.

— Prawda jest. Znakiem tego, powodzi nam się nieźle... he, he, he... — wskazał palcem swego rozmówcę.

— Czemu nie... Mogę jeszcze drugiemu dać zarobić — brzmiała odpowiedź.

— Tylko, że nie takiemu dziadowi z chorym kulasem — zauważył zaciekawiony Bocian, przysuwając się coraz bliżej.

— Pewnie, że nie... Trza mieć krzepę, spryt... Popłatna bo jest ta robota, ale ciężka...

— Ja mogę dać człowieka pewnego — szepnął Bocian.

— Co to znaczy pewnego? — zapytał tamten niespodziewanie, jakby nie domyślając się, o co chodzi.

Przebiegły Bocian zawahał się. — No takiego, co się każdej uczciwej roboty podejmie i wykona solidnie — znalazł wybieg.

— Cóż, kiedy ta robota wcale nie jest uczciwa — rzucił tamten powątpiewająco.

Bocian nie odpowiedział. Wyczuwał w nieznajomym prowokatora, funkcjonarjusza wywiadu, a w najlepszym razie konfidenta policji. Postanowił dokładnie przetrawić każdą myśl, zanim wyrazi ją w słowach.

— Tak, panie, trudno dzisiaj o pewnych ludzi, którzy podjęliby się roboty, co może zawadzić o kryminał — dorzucił podejrzany gość, obserwując bacznie grę twarzy gospodarza.

— A trudno — zgodził się Bocian.

Dalszą rozmowę przerwał spotęgowany gwar pijanej „publiki". Harmonja przestała grać i wszyscy obsiedli napowrót stoły.

— Gdzie „Kulas"?! — wrzasnął barczysty, zezowaty apasz, tocząc pijackiem spojrzeniem po całej sali.

Dojrzał wreszcie Bociana, siedzącego w kącie z nieznajomym i chwiejnym krokiem zbliżył się do nich.

— Kulas, choroba, pół butelki żytniówki, podawaj zaraz... rozumiesz?!... — uderzył go z całej siły szeroką dłonią po plecach.

Teraz dopiero spostrzegł nieznajomego. Zawahał się, otrzymawszy porozumiewawcze spojrzenie Bociana, wyciągnął do tamtego rękę na powitanie.

— Serwus!... Co to za kapuś zamelinował się u ciebie, Bocian? — zwrócił się znów do gospodarza.

Ten, zamiast odpowiedzi, przymrużył jedno oko, ruszył wąsami i pozostawiwszy ich samych, pokusztykał za ladę.

— I co ci, bracie, z tego przyjdzie, że się dowiesz, co ja za jeden, — odparł, ów nieznajomy, wyręczając Bociana. — Nie hinta ja i nie urke. Zresztą nic ci do tego. Potrzeba mi człowieka...

— Namokro?...

— Nie koniecznie. Robotę biorę na siebie. Ty będziesz tylko na czatach. Bo może się ktoś nawinąć, rozumiesz?...

Opryszek, znany tutaj pod mianem „Świdra", przytaknął skinieniem głowy.

— I co za to dostanę? — zapytał.

— Pół tysiączka.

— Mało.

— Może coś jeszcze dołożę, jak się uda. Tymczasem tyle na zadatek. — Nieznajomy dyskretnie wsunął w szeroką łapę apasza kilka banknotów.

— Więc jutro w tem samem miejscu i o tej porze — upomniał go, poczem uregulowawszy groszowy rachunek za bombę piwa, szybko ulotnił się z lokalu.

Tajemnicze włamanie

Ludwik Haczewski pracował do północy. Pragnieniem i ambicją tego młodego człowieka było w jak najkrótszym czasie postawić „behę" na nogi — jak pomyślał z humorem, a przez to zrobić miłą niespodziankę przygnębionemu Stachowi.

Utrzymywany aż dotąd w nieświadomości, sądził, że jedyną przyczyną dziwnej, niebezpiecznej depresji Burskiego jest utrata tak mozolnie zbudowanego aparatu.

Nie podzielał wprawdzie rozpaczy przyjaciela, wiedząc, że skoro bezsprzecznie najważniejsza część „behy", jaką był generator, została ocaloną, sprawa zbudowania nowego aparatu nie może napotkać na poważniejsze przeszkody.

Niejednokrotnie starał się to wytłumaczyć Stachowi; ten jednak głuchy na perswazje kolegi, trwał w niewytłumaczonej apatji, nie podejmując żadnych prac, związanych z odbudową genjalnej „behy".

Haczewski więc na swoją rękę zabrał się energicznie do dzieła, tusząc, że widok skompletowanego aparatu wytrąci Stanisława z owego dziwnego stanu.

Ustronnie położony domek Grzywka zdawał się być wymarzoną pracownią do tego rodzaju przedsięwzięcia. Ludwik spodziewał się więc jeszcze przed ukończeniem urlopu, który całkowicie poświęcił odbudowie „behy". przedstawić wykończony aparat Burskiemu.

— Czy jednak tylko w tym należy doszukiwać się przyczyny przygnębienia Stacha? — zastanawiał się coraz częściej, nie znajdując należytej odpowiedzi na to dręczące pytanie.

W chwilach tego rodzaju refleksyj postanawiał wpaść do panny Próchnickiej, celem „zasięgnięcia języka", sądząc, że przed nią Stach prędzej mógł się zwierzyć ze swoich utrapień, jeśliby ich przyczyna nie wypływała z owej sensacyjnej kradzieży aparatu Odkładał to jednak z dnia na dzień, jakby w obawie, że każda zmarnowana godzina oddala go od tej chwili, w której będzie mógł z dumą spojrzeć na swoje dzieło.

Tak mijały prawie dni i tygodnie.

Haczewski prawie nie opuszczał Gniezna, pracując po nad siły od świtu do późnej nocy.

Nic więc dziwnego, że kiedy teraz, nadludzko wyczerpany, rzucił się na posłanie zasnął prawie momentalnie kamiennym snem utrudzonego człowieka.

— — — — — — — —

Nie wiedział jak długo spał, gdy zbudził go jakiś podejrzany szmer w przedpokoju.

Usiadł na łóżku i począł nadsłuchiwać z uwagą.

Z początku zdawało mu się, że są to rzadkie odgłosy, dochodzące z ulicy. Jednakże, kiedy w niespełna minutę później te same co pierwej szmery powtórzyły się, Haczewski upewnił się, że istotnie dochodzą one z przedpokoju, wychodzącego na obszerną werandę.

Ostrożność nakazała mu i w tym wypadku przyjąć postawę obserwatora. Zeszedł więc z łóżka, cicho zakradł się pod drzwi, wiodące z gabinetu poprzez salonik do hallu i zaczajony w kącie, oczekiwał dalszej kolei wypadków.

Już pierwsze minuty obserwacyj przekonały go dostatecznie, że ma do czynienia z wytrawnym włamywaczem. Jeszcze raz zgrzytnał zamek i duże, oszklone drzwi uchyliły się bezszelestnie. Na ciemnem tle nocy zamajaczyła sylwetka intruza.

— Chwała Bogu, że tylko jeden — pomyślał Ludwik z zadowoleniem, gdy tamten wsunął się ostrożnie do hallu.

Haczewskiego nie zdziwiła nocna wizyta włamywacza Grzywak uchodził powszechnie za człowieka dość zamożnego, a jego ustronnie położony na peryferjach miasta domek mógł łatwo skusić niejednego złodzieja, zwłaszcza pod nieobecność gospodarza. W pierwszej chwili był raczej zadowolonym. Pociągała go przygoda, jaką spodziewał się wkrótce przeżyć. Był człowiekiem odważnym i wobec nieświadomości tamtego, aby ktokolwiek mógł się pod nieobecność Grzywaka tutaj znajdować, dawała mu przewagę w spotkaniu z zaskoczonym przeciwnikiem.

Cieszył się na samą myśl, jak piorunujące wrażenie uczyni na zbrodniarzu niespodziewane odkrycie silnego i w dodatku uzbrojonego mężczyzny. Widząc poprzez oszklone drzwi, że tamten, przyświecając sobie elektryczną latarką, zbliża się w stronę jego pokoju, silniej ścisnął rewolwer. Wystarczy, aby wymierzył lufę browninga w szeroką pierś włamywacza i krzyknąć: „Ręce do góry!", a los niebezpiecznego intruza zawiśnie od jego woli.

Jednakże tak łatwe zwycięstwo nie pociągało odważnego i żądnego niezwykłych przygód młodzieńca. Tak można postępować w ostateczności, przy liczebnej przewadze przeciwnika. Tymczasem Ludwik miał przed sobą jedynego człowieka, dygocącego w panicznym lęku przy każdym, najmniejszym nawet odgłosie własnych stąpań.

Przy tych myślach ambitny i łatwo zapalny młodzieniec postanowił spróbować walki wręcz, przy równorzędnych szansach na zwycięstwo. Bez namysłu więc odrzucił rewolwer i zaciskając pięści, oczekiwał zbliżenia się tamtego.

Jednak cierpliwość Ludwika miała być wystawioną na dłuższą próbę. Włamywacz, wbrew jego przypuszczeniom, nie przestąpił odrazu progu gabinetu Grzywaka, lecz zbliżył się do małej etażerki, stojącej w rogu saloniku.

Przyświecając latarką, złodziej począł uważnie przeglądać zalegające tam czasopisma, jakby szukając jakiegoś, potrzebnego mu egzemplarza.

— Dziwne... — pomyślał Ludwik, nie mogąc pojąć, co może być objektem tak niezwykłych zainteresowań włamywacza. Stwierdził przytem, że jest to człowiek, bynajmniej nie wyglądający na złodzieja. Elegancki garnitur, inteligentny, chociaż przebiegły wyraz twarzy predystynowały go raczej na funkcjonarjusza wywiadu policji śledczej.

— I w dodatku to dziwne zainteresowanie się makulaturą... — zastanawiał się Haczewski, zaintrygowany do najwyższego stopnia.

Nagle, gdy tamten zdołał już przerzucić wszystkie czasopisma i podniósłszy się z klęczek, skierował się w stronę gabinetu, Haczewskiemu zaświtała niespodziewanie przerażająca myśl: aparat...

Struchlał. Jak mógł zapomnieć chociaż przez moment, że „beha", a zwłaszcza jej skomplikowany generator, będzie i nadal celem największych wysiłków tamtych ludzi.

Nieubłagana ręczna walka, do której jeszcze przed sekundą tak się zapalał, wydała mu się szaloną, nieobliczalną imprezą. W grę tu wchodziło nietyle jego zdrowie, czy nawet życie, ile tajemnica epokowego wynalazku. Nie wolno mu zatem porywać się na niepewne...

— Rewolwer... — niestety, porzucił go nieroztropnie, a nie było już na to czasu, by go odszukać w ciemności na którymś z klubowych foteli, gdyż ów tajemniczy włamywacz przekraczał ostrożnie próg gabinetu.

Haczewski przywarł do ściany. Czuł, jak serce uderza mu coraz gwałtowniej i krew pulsuje w rozpalonych skroniach.

— Czy rzucić się teraz z tyłu na przeciwnika i potężnem uderzeniem pięści powalić go na ziemię, czy też czekać spokojnie dalszego biegu wypadków? — zastanawiał się, śledząc z trwogą ostrożne, obliczone niemal w każdym calu ruchy tamtego.

— Nie... lepiej czekać — przyszedł do przekonania. — Może uda mi się niepostrzeżenie sięgnąć po broń, a wówczas szanse na ocalenie „behy" wzrosną do pełnych stu procentów. Walka wręcz tylko w ostatecznym wypadku — dyktował mu rozsądek.

Włamywacz tymczasem, niezauważywszy Ludwika, przeszedł ostrożnie na palcach całą długość pokoju i zatrzymał się obok biurka.

Haczewski nie miał już teraz najmniejszych złudzeń, że celem tamtego jest właśnie generator „behy", przechowywany w jednej z szafeczek biurka. Zdziwił się jednak, gdy ów tajemnicy włamywacz sięgnął szybko po stojącą na biurku fotografję jakiejś kobiety, poczem, zatrzymawszy na niej krótkie spojrzenie, z równym pośpiechem schował ją do kieszeni.

(Dalszy ciąg nastąpi).



„Łódzka Wenecja" — ul. Marysińska w czasie „posuchy".



„Łódzka Wenecja" — ul. Marysińska w czasie deszczów.

ŚWIAT KOBIETY

O przechowywaniu warzyw na zimę

Wszelkie zapasy zimowe przechowuje się w piwnicy, która powinna być odpowiednio urządzona: w narożnikach zagrodzenia na warzywa, pod ścianą duże pudło ze szczeblami, gdzie się ustawiają butelki z konserwami. Na ziemi rzędem beczułki z kapustą i ogórkami, na ścianach półki na słoiki i kilka haków, wbitych w sufit do zawieszenia mięsa.

Kartofle zsypuje się w kopiec, uważając, żeby nie dotykały wilgotnej ściany i żeby same nie były mokre przy składaniu (unikać należy dnia deszczowego, gdyż od tego najprędzej się psują). Buraki układa się w regularną piramidę, przesypując je suchym piaskiem, tak samo brukiew i rzepę. Marchew potrzebuje większej ilości suchego piasku, tak; aby korzonki nie stykały się ze sobą. Pietruszkę obrana z naci układa się poziomo na ziemi, przesypując grubą warstwą piasku, na to znów układa się warstwę pietruszki i przesypuje piaskiem i t. d. Pietruszkę układać należy równolegle do siebie, przez co zapobiega się gniciu, gdyż ułożona korzonkami do dołu wypuszcza świeże listki, a korzeń gnije.

Pory i selery wtykamy pojedyńczo w piramidkę piasku suchego natką do góry. Układać warstwami pory i selery, biorąc w razie potrzeby pokolei żeby nie psuć całego kopca. Kapustę głowiastą, chcąc zachować świeżą przez całą zimę, trzeba ją wyrwać z ziemi wraz z korzeniami przed mrozami i zakopać w piwnicy w dole z suchym piaskiem. Na prędsze zużycie przeznaczoną kapustę oczyszczamy ze zwiędłych liści i układamy, tak daje się przechować kapusta do Bożego Narodzenia. — Kalafiory siane w czerwcu, gdy późną jesienią zaczną zwijać się w główki, wyrznąć je, zostawiając kilka listków przy kwiatach i za głąby przywiązywać do sznurów, rozwieszonych w piwnicy. — Cebulę wybraną z gruntu trzeba dobrze przesuszyć na powietrzu i przechowywać w siatkowych woreczkach, porozwieszawszy w suchej śpiżarni.



Haftowany kołnierzyk, to najładniejsza skromna, twarzowa i przedewszystkiem praktyczna ozdoba ciemnej zimowej sukienki dla młodej panienki. Na fotografji widzimy dwa kołnierzyki z białej piki kolorowo haftowane, trzeci ozdobniejszy batystowy, obszyty koronką i czwarty płócienny, rozstawiany ażurem z bortki.

Przepisy

Dynia na jarzynę. Obraną starannie dynię pokrajać w płaskie kawałki, podsmażyć w maśle, aż zmięknie. Rozbić odpowiednią do ilości dyni ilość śmietany z mąką, zalać dynię, zagotować, podawać.

Dynia w sosie zapiekana. Ugotować pokrajaną w małe kawałki dynię w wodzie z solą, odcedzić, wyłożyć na półmisek czy rynkę ogniotrwałą, przesypując tartą bułką i skrapiając masłem. Rozbić szklankę śmietany z jajkiem całem, solą i pieprzem, zalać dynię, zapiec w piecu.

Zupa mleczna z dynią. Pół niewielkiej dyni obrać, oczyścić, wrzucić w gotującą wodę, dać się raz zagotować, odcedzić. Kiedy osiąknie, włożyć z powrotem do rondla, zalać 3 szklankami gorącej wody lub mleka, włożyć bułeczkę białą, czerstwą, bez skórki, gotować do zupełnej miękkości, przetrzeć przez durszlak, rozprowadzić taką ilością gorącego mleka, żeby była dobrej gęstości na zupę, zagotować. Zupę można wykończyć dwojako albo słodząc do smaku i kładąc na 4—5 talerzy 5 deka tartych migdałów, w tem 1—2 gorzkie, lub też soląc i kładąc do wazy spory kawałek masła.

Do zupy można podać ryż, kartofle, grzanki ptysiowe, makaron domowy lub włożyć ugotowaną uprzednio zacierkę.

Budyń z dyni. Pół niewielkiej dyni obrać i oczyścić, zalać wodą tyle tylko, aby się pokryło, ugotować na miekko, nie gotować jednak nigdy nadmiernie, bo traci smak. Odcedzić dokładnie na sicie, przetrzeć. Na ilość masy dyniowej, mieszczącej się na głębokim talerzu od zupy, wsypać czubatą łyżkę tartej bułki, ćwierć szklanki cukru - pudru i na koniec noża cynamonu; kiedy przestygnie, ubić 5 żółtek, włożyć w formę i zapiec w piecu umiarkowanie gorącym, na krótko przed obiadem, żeby nie opadł. Piec 30—40 minut. Niektóre gospodynie używają ugotowanej i przetartej dyni, zamiast mleka i jaj do ciasta na bułki i t. p., nie jest to ciasto wykwintne ale dobre i pożywne.

Na szczycie niebotyku

Współpraca pomiędzy temi instytucjami podzielona jest w ten sposób, że Państwowy Instytut Tele-Komunikacyjny objął część wizyjną — Polskie Radjo same nadajniki na fale ultra - krótkie i część foniczną. W tym celu Polskie Radjo zawarło umowę dzierżawną z zarządem gmachu „Przezorność" w Warszawie — na taras gmachu i najwyższe pomieszczenia. Na tarasie „Przezorności" wybudowana będzie wieża wysokości 14 m, zakończona platformą, na której umieszczony zostanie maszt wysokości 12 m, który to właśnie maszt będzie podtrzymywał dwie anteny dla wizji i fonji. Pomieszczenia poniżej tarasu służyć będą dla aparatur nadawczych i urządzeń wizyjnych.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"!



Twarzowy turban z aksamitu dla tych pań, których nie ubiera modny kapelusz o wysokiej główce.